Nr. 22 Lwów, dnia 26. maja 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: D^R JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

DR. WITOŁD LEWICKI.

(2) Rozwój wsi w Galicji zachodniej.

(Ciąg dalszy)

IV.

Upadek. — Pustki. — Ex fame, egestate et ex inopia.

Rozwój wsi polskiej posuwa się po wytyczonej w XVI wieku linji aż do XVIII wieku, kiedy wskutek przewagi żywiołu szlacheckiego i przerzucenia wszystkich ciężarów państwowych na włościaństwo i miasta przy równoczesnem powiększeniu dni robocizny, które dochodziły do 416 dni w roku z jednego łanu, dokonywa stę dalsza przemiana.

Odtąd następuje epoka pod każdem względem smutna, epoka glebae adscriptionis chłopa, epoka upadku samorządu gminnego, upadku rolnictwa i upadku wsi polskiej.

Smutne te dzieje kreśli jaskrawie Dr. St. Hupka w historycznym poglądzie umieszczonym w części wstępnej pracy.

Następuje pierwsze rozdrobnienie gospodarstw włościańskich, dzielą się role na półrolki, ćwierćrole ósemki i szesnastki. Wytwarza to proletarjat wiejski, co pociąga za sobą stanowczo cofanie kultury rolnej.

Powstaje różniczkowanie gromady według stanowiska społecznego, jaki każdy zajmywał na wsi.

K m i e c i e czyli r o l n i c y trzymają całe role, z a r ą b n i c y siedzą na z a r ą b k a c h czyli p ó ł r o l k a c h, z a g r o d n i c y mają tylko chałupę i kawał gruntu ledwie starczący na wyżywienie, c h a ł u p n i c y mają tylko chałupę, wreszcie k o m o r n i c y i k o m o r n i c e nie mają dachu własnego nad głową, lecz mieszkają w chałupach kmieci, zarąbników, zagrodników lub chałupników. Komornicy stanowią zatem proletarjat wiejski i nie tylko podlegają dworowi, jak inni poddani, lecz są jeszcze w stosunku zależności do gospodarzy.

Kmieciem, zarąbnikiem lub chałupnikiem można stać się było albo na mocy prawa dziedzicznego, albo na podstawie nadania pustych pól, ról, zarąbków, zagród lub chałup przez pana, albo wreszcie przez kupno — komornikiem lub komornicą przez wymowę.

Poddani niższej kategorji, t. j. zarąbnicy, zagrodnicy i chałupnicy, byli obowiązani na wezwanie dworu objąć puste pole, które pan im przeznaczał.

Dwór nadawał grunta nie tylko prawem dziedzicznem, ale także wydzierżawiał je lub oddawał w dożywocie. W pierwszym wypadku gospodarz był d o s k o n a ł y m „n a w i e c z n o ś ć“, w drugim jedynie d o c z e s n y m.

Do niektórych ról były przywiązane pewne specjalne warunki, tak była r o l a m ł y n a r s k a, z a g r o d a b e d n a r s k a, c h a ł u p a k o w a l s k a itd.

Sprzedać rolę, zarąbek lub zagrodę można było tylko za zezwoleniem pańskiem, inaczej transakcja była nieważną. Robocizny i powinności poddanych zależały od stanowiska, jakie zajmywali w gromadzie, czyli od kategorji społecznej, do której należeli. Ilość gruntu była podstawą do wymuszania robocizny. Nawet komornice zmuszone były dworowi składać daninę (mianowicie po kwarcie kminku polnego).

Pan wsi miał władzę w stosunku do ludności miejscowej analogiczną do władzy królewskiej. Siedziba pana zwała się d w o r e m, sama wieś nazywa się p a ń s t w e m w przeciwstawieniu do sąsiednich wsi, czyli „p a ń s t w“. Pan jest ustawodawcą i sędzią, opiekunem poddanych i dzierżycielem władzy administracyjnej, policyjnej i wykonawczej.

W czynnościach sądowych wyręcza się pan wójtem i ławą, czyli ławicą, złożoną z siedmiu przysiężnych.

Poddani winni są panu bezwzględne posłuszeństwo.

Opór wobec władzy dworskiej uchodził za szczególnie karygodny.

Rozporządzenia państwa występują w księgach wsi Kasina *). Wydaje je sam pan, albo z własnej inicjatywy, lub na przedstawienie swego zastępcy (starosty), wreszcie na prośbę urzędu, t. j. wójta i ławicy.

Ustawy państwa to zwięzłe, sucho zredagowane nakazy lub zakazy, z wymienieniem sankcji karnej.

Promulgacja ustaw dworskich polegała niewątpliwie na odczytaniu ich treści gromadzie, poczem pisarz wpisywał je do księgi.

Pan był właścicielem wszystkich gruntów we wsi i starał się z nich jak największe wyciągać korzyści. Folwark pański był prowadzony na rachunek dworu przez poddanych, z drugiej strony grunta uprawiane przez kmieci zrąbników i przymiarczan obowiązane były do opłaty dworskiej.

Dwór pilnie strzegł, aby pańszczyzna była odrobioną. Kontrola ustanowianą była przez samą gromadę, która składała o tem na rugu relację. Pańszczyzna była dla poddanych niezmiernie dotkliwym ciężarem zwłaszcza, że od XVI. w. stale do XVIII. w. wzrastała.

Do wójta należało ściąganie opłat dla dworu, za co miał ulgi w odrabianiu pańszczyzny.

Istniejące po dziś dzień grunta folwarczne zwane Pustki, świadczą o opuszczeniu zamieszkałych niegdyś sadyb włościańskich i przyłączeniu tych opuszczonych łanów do gruntów folwarcznych.

O cofnięciu kultury rolnej świadczą do dziś jeszcze zachowane ślady zagonów uprawnych niegdyś jako role a opuszczonych później wskutek długoletniego ugorowania.

*) Wieś polska pod względem prawnym od wieku XVI. do XVIII. Dr. Bolesław Ulanowski. Kraków 1894.

Te opuszczone role przez naturalny wysiew nasion leśnych, zamieniły się znów na lasy, ale dziś jeszcze w tych lasach znać ślady dawnej orki, pozostały zarośnięte lasem zagony, jako nieme świadki zaniedbanej kultury. Upadek kultury rolnej sprowadził za sobą zmniejszenie się ludności, jak świadczą księgi metrykalne parafialne, a regestra kościelne zapisują przyczyny śmierci lakonicznymi słowy zmarł ex fame, ex egestate, ex inopia...

Od głodu, zarazy, (tyfusu głodowego) i morowego powietrza zachowaj nas Panie! tak się dziś jeszcze lud modli, śpiewając litanje w kościołach.

Głód, zaraza, morowe powietrze i wojna spowodowały zmniejszenie się ludności.

Opuszczone role, pustki, lasem porosły zagony na Podlasiach i Zalesiach i Podlaskach, ciemny chłop na małych niedziałach z głodu mrący i upadek rolnictwa powszechny.

V.

Józefińskie reformy. — Uwłaszczenia.

Takim zastał rok 1772 część województwa Sandomirskiego w górach przypasu karpackiego między Wisłokiem a Wisłoką.

W Polsce miało nastąpić odrodzenie. Zapowiadał się Wielki Sejm, przyszła w dwadzieścia lat później nieśmiertelna reforma, ustawa 3-go Maja, poprawa losu włościan; ale te wszystkie reformy nie zostają już włościom naszych gór, przeszli oni bowiem do obcego organizmu państwowego i stali się żywym materjałem do eksperymentów społecznych, mających na celu wytworzenia „cesarskiego chłopa".

Reforma józefińska z r. 1786 i 1787 na papierze polepszyła los włościaństwa, w istocie pogorszyła stan gospodarzy kraju „okupowanego" i w głębokiej ciemnocie pogrążyła ludność 3-miljonową. Patentami nikt jeszcze nigdy nie wychowywał obywateli.

Przeprowadzono skrupulatny podział gruntów „nietykalnych" (włościan) i „dominialnych" (szlacheckich). Zadekretowano „niepodzielność" gruntów włościańskich, które

(3)

Wrażenia z podróży do Argentyny.

(Ciąg dalszy).

Powrócimy teraz do Passadas, obecnie stolicy Argentyny Missyjnej. Miasto położone jest naprzeciw Incarnacion, które jest miastem Paraguajskiem — oddanem ogromnym interesom drzewnym i rozwija się bardzo szybko. Wpływ francuski jest tam znacznym, tak samo, jak na całem terytorjum dawnych missji. Po wojnie część ludności baskijskiej tam osiadła i stała się założycielami kolonji, które są w stanie kwitnącym. Byliśmy też przyjemnie zdziwieni odnajdując tam współziomków i słysząc język francuski. Żołądki nasze odczuły to również, gdyż dzięki naszemu hoteljerowi, który również był Francuzem, mogliśmy odetchnąć po wiekuistym Prutchero, t. j. gotowanem mięsie wołowem z patatami, więcej przypominającem skórę na buty, niżeli naszą białą sztukę mięsa, a które będąc główną podstawą kuchni argentyńskiej, prześladowało nas podczas całej podróży.

Nie możemy jednak tak długo mówić o rozkoszach Capuy — trzeba wrócić do rzeczywistości i płynąć z prądem rzeki Parany. Tym razem wiezie nas malutki parowiec — rzeka się zwęża i nie ma już tej samej głębokości, a brzegi stają się coraz więcej lesiste — zaledwie zdaleka dostrzegamy pola kukurydziane lub plantacje trzciny cukrowej, a wkrótce otacza nas zewsząd las. Eksploatacja lasu staje się jedynym przemysłem krajowym.

W wielu miejscach dostrzegamy wielkie składy drzewa. Rzeka zamknięta jest wysokimi brzegami od 20—30 metr. drzewo przywożą na brzeg, gdzie pochyłość jest już tak urządzona, aby można je było zsuwać do wody — tworzą z niego stosy, które kierowane parowemi szalupami dopływają do Posadas lub Corrientes.

Lasy w Paranie składają się z drzew nadających się do eksploatacji, jak cedry brazylijskie, dostarczające drzewa do robót snycerskich, koloru jasnego machoniu; — drzewo to lekkie a trwałe zarazem, bardzo jest łatwe do obrobienia, — cena jego zawsze wysoka, wynosi w Buenos-Ayres 70 piastrów za metr sześcienny, co równa się prawie 160 franków. Odmiany tego drzewa są tak liczne, że znają ich 300, ale do eksploatacji używają ich ledwie dziesięć. Dzięki swej lekkości jest łatwo spławne i ono też stanowi lwią część drzewa na składach w Paranie.

Loro lub Pétérivi jest również drzewem poszukiwanem przez snycerzy, z gatunku orzecha. Twardszym jest od cedra, ale w robocie dość łatwy.

Lapacho nadaje się do robót stolarskich i kołodziejskich — uważają to drzewo za lepsze nawet od dębiny.

Kerapita, incincio, goyaibi, everapere są również dobrymi gatunkami, ale najwięcej poszukiwanym jest Laurus nobilis, którego znają 10 gatunków różnych co do kolorów i układu słoi.

Eksploatacja jest trudna i kosztowna, bo drzewa te nie rosną nigdy w gęstwinie — rozrzucone są po lesie, gdzie trzeba ich szukać, a takie poszukiwania nie zawsze

równocześnie wyjęto z pod ogólnego obrotu, zastrzegając, że nie mogą być ani sprzedane ani hypotecznie obciążone, zatrzymano dawną patrymonjalną organizację, przeznaczono dla szlachty osobne sądy fora nobilia, a dla chłopów sądownictwo złożono w ręce zależnych od „cyrkułu“ justicjarjuszy płatnych przez dominium i oddano administracyjną władzę w ręce zależnych od cyrkułu a płatnych przez dominium mandatarjuszy.

Ograniczono ilość robocizny do 156 dni na rok z chałupy, przyczem gospodarstwo sprzężajne zmuszono do robocizny sprzężajnej. Wszystkie te wielkie reformy były przeprowadzone nie dla dobra ludności, lecz przeciw ludności, przez obcych, kraju nieznających ludzi, przez bandę oczajduszów, nasłanych tu z niemieckich prowincji przez Precliczków czeskich i całą hołotę spędzanej z całego świata biurokracji.

Przeprowadzony w r. 1786 pierwszy pomiar gruntów t. z. józefiński kataster, dokonany był tak licho, że wykazywał olbrzymią różnicę z istotnym stanem rzeczy. I tak w gminie Mała różnica między pomiarami 1786 a 1848 wykazuje 100 mórg, w małej wsi Broniszowie 50 mórg, w Łączkach 60 mórg itd. na niekorzyść gmin. Nie umiano jeszcze mierzyć lasów i stąd te różnice w pomiarach pochodzą.

Jedną miał atoli korzyść austrjacki kataster z r. 1786: a to była statystyka gospodarstw rolniczych. Na przestrzeni 163 kilometrów kwadratowych 16.000 hektarów badanej okolicy w górach między Wisłokiem a Wisłoką wykazywał 31 folwarków, 1048 gospodarstw włościańskich, 5 gospodarstw plebańskich razem 1085 gospodarstw.

Jakie to były gospodarstwa?

Przechowały się spisy gospodarstw we wsi bardzo małej, Łączki: Było tam 9 gospodarstw poniżej 2 morgów, 14 gospodarstw od 2—5 morg, 3 gospodarstwa od 5—10 m., 2 gospodarstwa od 10 15 i jedno powyżej 15 m.; przeważnie ilość gospodarstw włościańskich była tak rozdrobnioną, że nie domagała minimum egzystencji. Stąd głody, tyfusy i wyludnienie.

W 34 lat później przeprowadzona w r. 1820 fasja dochodów dla celów podatkowych wykazuje, że ilość gospodarstw włościańskich w tej okolicy podniosła się z 1048 na 1131, równocześnie 13 gospodarstw opustoszało zupełnie, powstały nowe pustki, a wyrazem sproletaryzowania wsi była cyfra „komorników“ bezrolnych“ 136.

W następnych 28 latach ten sam zastój daje się zauważyć. W r. 1848 liczba gospodarstw włościańskich powiększa się o 12 i wynosi 1143, natomiast liczba gospodarstw opuszczonych wynosi 17.

Komisja uwłaszczenia z r. 1853 rozróżnia gospodarstwa pełnych ról (30 mórg), półrolek, ćwierćrolek i zagrodników, okazuje się przeto ogromne rozdrobnienie gruntów.

Dodajmy do tego kulturę rolną, stojącą na pierwotnym poziomie. Uprawiano owies, jęczmień i żyto, tylko we dworach na lepszych gruntach pszenicę. Aż do końca XVIII. w. uprawa ziemniaków i koniczyny jest nieznaną. Nawet z początkiem XIX. w. nie ma o tych dwu ziemiopłodach żadnej w sumarjuszach wzmianki.

Wprowadzenie uprawy ziemniaków wprowadziło daleko wyższe zmiany w kulturze. Wpłynęło na szybszy wzrost ludności i na lepszą uprawę gleby.

Właściwie tyle tylko uprawiali ziemniaków, ile im potrzeba było na własne wyżywienie rodziny. Dwory uprawiały na przeróbkę w gorzelniach.

„Indukt dóbr Mała“ zapisuje w r. 1844 wysiew 450 korcy ziarna i 600 korcy kartofli.

Płodozmian w pierwszej połowie XIX. w. był taki: ugór - pszenica - żyto - owies, później zmienił się na ugór-ziemniaki, na nowsze — jęczmień - owies ugór, ogromna atoli jest różnica między gospodarstwem w polach bliskich wsi zwanych Nowice, gdzie prowadzono gospodarstwo wzorowe, a polach odległych, zwanych Poręba lub Polana, gdyż prowadzono gospodarstwo ekstenzywne beznawozowe z taką rotacją: owies, owies-ugór przez cztery lata — pastwisko-owies.

---

są łatwe: — gdy się je znajdzie, wybiera się tam, gdzie najgęściej rosną — otóż rzadko się zdarza, by na hektarze napotkać więcej jak jedno drzewo; wreszcie eksploatacja się zaczyna. Drzewa nie korczuje się, lecz ścina się je na wysokość człowieka, — obciąwszy gałęzie, obrabia się drzewo w kostkę i przewozi do miejsca, gdzie ma z wodą popłynąć, na wozach lub też osiach przymocowanych do wielkich kół — wszystko to ciągną muły drogami, które trzeba sobie robić w lesie. W tych warunkach ekspoatacja może być korzystną tylko nad brzegiem rzeki; w odległości 20 kilometrów od takowej; a nawet jeżeli drzewo jest bardzo ciężkie, promień nie powinien przechodzić 8 kilometrów.

Istnieje drzewo, o którem wiele słyszeliśmy — jest to Astronium Balansae; opowiadano o jego nadzwyczajnych właściwościach, odporności wobec wilgoci, z powodu czego jest poszukiwanem na progi do kolei i słupy przy ogrodzeniach, a równocześnie o ogromnej zawartości taniny. Zdziwiliśmy się też nie znajdując go wcale w tym kraju lesistym. Dowiadujemy się, że ziemie żyzne nie są dla niego odpowiednie, natomiast prosperuje na chudych gruntach Chaco. W Paranie napotyka się w okolicy Corrientes. Odkrycie tego cennego drzewa było prawdziwą łaską Opatrzności dla tych krain źle wyposażonych — ziemie prawie bezwartościowe znalazły nabywców po niedorzecznych cenach — licytowano się zapamiętale — kurs zmieniał się nie do uwierzenia, nastąpiły przesilenia, ale ostatecznie niespodziewane i nieoczekiwane bogactwo dodało świetności Argentynie.

Parana ciągle się zwęża, woda staje się coraz mniej głęboką, a w miejscach płytkich, na żwirze do słońca, śpią spokojnie krokodyle. Od Posadas płyniemy w górę rzeki ku północy — wreszcie parowiec się zatrzymuje, przybywamy do spływu rzeki Iguazu, tam wysiadamy na ląd, aby podziwiać sławne katarakty.

Od przystani do wodospadów mamy 20 kilometrów, które przebywamy czarabanem, ciągnionym przez ośm mułów. Droga a raczej ścieżka prowadzi przez las i prawie ciągle pod tem sklepieniem z zieleni utworzonem przez bujną, podzwrotnikową roślinność, odbywamy naszą wycieczkę. Wreszcie dochodzimy do wodospadów — zdaleka słychać już ich potężny głos. Rzeka w miejscu, gdzie spada w próżnię, ma wyżej 2 kilometrów szerokości a głębokość przepaści dosięga 65 metrów. Po lewej stronie wody rozdzielają się na liczne kaskady, rozbijające się o skały i rozpryskujące w potoku piany.

Po prawej stronie cała niezmiernie szeroka płaszczyzna wodna z olbrzymią siłą wpada w przepaść.

Widok jest istotnie imponujący; — Niagara tylko, jedyna w świecie może dać o tem pewne pojęcie — ta jest jednak różnica, że wodospad Niagary szpecą otaczające go fabryki i sterczące kominy — wodospad Iguazu otacza las dziewiczy, którego nie tknęła nigdy ręka ludzka i który w swej dzikiej okazałości tworzy ramy niezrównanie wspaniałe i piękne.

(Ciąg dalszy nast.)

W pierwszem dziesięcioleciu XIX znano już uprawę ziemniaków i koniczyny. Ale dopiero około roku 1870 wprowadzono płodozmiany: nawóz-pszenica-żyto-konicz-$^1/_2$ jęczmienia, $^1/_2$ ziemniaków, owies, lub na przeoranym nawozie-żyto-konicz- $^1/_2$·żyta, $^1/_2$ ziemniaków-jęczmień-owies.

Pańszczyźniane gospodarstwo dworów opierało się nie tylko na bezpłatnej robociźnie, ale także na licznych daninach, w naturze znoszonych do dworu. Tak wykazuje fasja z r. 1820, że dominium Wielopole pobrało 214 korcy owsa, 150 kapłonów, 150 kur i 4608 łokci płótna — razem wartości 370 guldenów w monecie konwencyjnej. Dominjum Niedźwiada pobrało: 101 korcy owsa, 217 kapłonów, 93 kur, 822 jaj, 3746 łokci płótna — razem wartości 253 guld. m. k.

Tak samo pobierała plebanja: owies, kapłony, kury, jaja, płótno, różne daniny z tytułu mesznego i innych.

Ucisk włościaństwa powszechny obniżył kulturę rolną. Odebrał oblicze indywidualne i wytworzył jednolitą masę chłopstwa niezrócznikowanego. O szkołach i oświacie nie było mowy. Nawet różnice ekonomiczne między włościaninem na roli pełnej a komornikiem proletarjuszem zatarły się zupełnie.

Chłopi ten ucisk znosili z poddaniem się i rezygnacją jako dopust Boży. W dworskich szynkach, gdzie żydzi sprzedawali wódkę, chłop pił „na umor", aby „z a l a ć r o b a k a" i przyśpiewywał sobie w takt wesołego Krakowiaka. Konieczność zmusiła go do wytworzenia odrębnej etyki, „pracować mniej, ale więcej przemyślnie" — brać co pańskiego za swoje, a kiedy szlachcic wołał: „co chłop, to złodziej" — to gromada odpowiadała ciekawym i powszechnie uznanym dogmatem ówczesnej etyki: „jak nie będziesz brał, to nie będziesz miał".

Pan ma wiele, to mu nie ubędzie.

Takim był stan włościaństwa w górach między Wisłokiem a Wisłoką, kiedy w połowie zeszłego wieku nadeszła trzecia faza w rozwoju wsi polskiej: uwłaszczenie włościan.

Rozpoczyna się nowa epoka. Dalsza przemiana wsi polskiej. Na widownię wchodzi wolny chłop. „Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą".

„A gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej". *(Głos z wygnania do braci w kraju).*

(Dok. nast.)

STEFAN hr. MOSZYŃSKI

(3) Listy o koniu pełnej krwi.

O koniu pełnej krwi list pierwszy.

(Ciąg dalszy).

III. *)

Dogmat stałości gatunku.

Żaden z szanujących się hipologów klasycznego autoramentu, który jeszcze od biedy poświęci jakąś chwilę „załatwieniu się" z nowinkami Bruce-Lowe'a, — o „traceniu czasu" na „brednie" w rodzaju darwinizmu i ewolucjonizmu, jako zresztą „nic a nic" z hipologją nie mających wspólnego, — „ani myśli". — Przecież osioł — to osioł, a koń — to koń? — Ale muł? — Bagatela! — Właśnie jeżeli co, to muł „dowodzi" — jak dwa a dwa cztery — niemożebności „całego" darwinizmu — swoją bezpłodnością! A niedawno jeszcze sam Bunsow wykazał matematycznie teorję chromosomów. Koń ma 26 determinantów, osioł 24 — a więc muł 13+12=25, czyli liczbę niepodzielną przez 2: a więc musi być niepłodnym, bo do płodności trzeba „wydzielenia" niepotrzebnej „połowy" chromosomów. — Napisałem już, co myślę o tak nieubłaganej arytmetyce, powracającej do fałszu, że płód bierze ś c i ś l e p o ł o w ę właściwości od ojca i tyleż od matki, wbrew doświadczalnej oczywistości i przekonaniom Bruce Lowe'a, znajdującym potwierdzenie właśnie na tym konkretnym przykładzie. — Osioł bowiem ma pięć kręgów lędźwiowych, koń zwykle sześć, muł (z klaczy po ośle) niema ich tyle, co klacz, osło-muł (z oślicy po ogierze) niema ich tyle, co oślica. — A więc po stronie której płci przewaga?

Lecz rzeczywistość urąga jeszcze w inny sposób tej klasycznej pewności siebie, w jaką Bunsow tutaj popada, tak samo zresztą jak przy „zdemaskowaniu" Bruce-Lowe'a. Oto muły mogą być płodne! —

Gdy się o tem przekonano, dodano zaraz dla ostrożności, że tylko w pierwszem pokoleniu, i jeszcze inne zastrzeżenia, których stopień bezwzględności uzależniono nie od rzeczywiście nabytej pewności, lecz — tak samo jak przy pierwotnem utrzymywaniu absolutnej niepłodności, od potrzeby, a d u s u m dogmatyków stałości rodzajów. — Dziś, zdaje mi zię, nie można ani pozytywnie ani negatywnie wygłosić ściśle naukowej tezy, do jakich granic sięga rzeczywiście i zasadniczo płodność mułów, krzyżowanych bądź między sobą, bądź z końmi czy osłami, ponieważ negatywne próby dotychczasowe nie mogą bezwzględnie uchodzić za ostateczne, zwłaszcza przy niejasności pojmowania samego procesu płodzenia. — Rozumiem bowiem, że każdy gatunek musi powstawać z tej samej liczby determinantów w chromosomach, które Bunsow z taką dokładnością podaje, lecz nie wierzę, by z każdej strony ginęła r ó w n a p o ł o w a rodzicielskich determinantów, nie zaś taka część, jaka z każdej strony jest słabszą.

Stąd też nieparzystość determinantów — nie wiem zresztą o ile u muła d o ś w i a d c z a l n i e stwierdzona — nie wydaje mi się zasadniczą przyczyną bezpłodności, dostatecznie zrozumiałą, chyba że teorja da nam lepsze uzasadnienie potrzeby parzystości, n. p. symetrję budowy lub t. p. — Jest to rzecz badań laboratoryjnych, której tu przesądzać nie mogę. — Ale opierając się na tem, co nam podaje Bunsow, który się powołuje na własne badania pod kierunkiem wybitnych angielskich fizjologów, muszę parzystość determinantów przyjąć jako ogólnie dotąd stwierdzone zjawisko a nie wykluczone i u mułów, skoro przeciwna hypoteza Bunsowa opiera się na zapoznaniu faktów ich wyjątkowej płodności. — Nie można zaś argumentować tu „wyjątkami zatwierdzającymi regułę", ponieważ prawa fizyki nie są regułami ludzkiemi, potrzebującymi tej klapy bezpieczeństwa dla własnej omylności *).

Jestem niedaleki od przypuszczenia, że owe płodne muły mogą się różnić od niepłodnych parzystością determinantów, ale że ta sama różnica może zachodzić wśród czystych ras koni, których krzyżówki niekiedy tracą swoją żywotność na pierwszych pokoleniach. — Jeżeli tylko przypuścimy możliwość u pierwotnego konia 28 determinantów, to muły po takich koniach będą ich miały 14+12=26, czyli tyle właśnie, co większość koni dzisiejszych, która też w rzeczywistości wyda nam się gatunkiem „płodnych mułów", za jakie charakteryzują nam znawcy n. p. konie

*) W numerze 21. „Rolnika" pod tytułem tej pracy dano mylnie oznaczenie rozdziału III., zamiast II. (Red.)

*) Tak samo nie można mówić, że źrebię gniade od rodziców kasztanowatych byłoby wyjątkiem „zatwierdzającym regułę«, bo taki wyjątek znosiłby ją. — O tem potem.

kirgizkie. — W takim razie byłyby nam zrozumiałemi możliwości dalszej płodności czy niepłodności mułów oraz rozmaitych krzyżowań ras końskich. —

I tak koń o 28 determinantach da z osłem o 24 determinantach muła płodnego o 26 determinantach, ale z koniem o 26 determinantach lub płodnym mułem — da muła niepłodnego, o 27 determinantach. — Muł płodny o 26 determinantach może dać płodne potomstwo, tylko z takimże mułem lub koniem, ale nie z mułem o 25 lub 27 determinantach, albo z koniem o 28 determinantach, ani nie z osłem.

Osioł nie może dać płodnego potomstwa z żadnym mułem lub koniem, chyba o 28 determinantach, a ponieważ takich koni może być mało, zaś naturalny popęd osła do klaczy a wstręt ogiera do oślicy faworyzuje przeważnie takie krzyżówki w produkcji mułów, w których osłu przypada ojcowstwo, więc zrozumiałymi byłyby faktyczne wyjątki płodności tych krzyżówek w pierwszym a jeszcze bardziej w dalszych pokoleniach, gdzie przy braku świadomego działania — możliwego tylko dla znawcy w myśl powyższej hipotezy, — trzebaby nieprawdopodobnego trafu dla otrzymania płodności dalszych pokoleń mułów.

A jednak traf taki musiał się zdarzyć przy pierwszem zetknięciu się ras osła i pierwotnego konia, które wydało płodne pokolenie mułów z d o l n e d o d a l s z e j p ł o d n o ś c i t y l k o p o m i ę d z y s o b ą.

Myślę, że takim jest początek naszego konia domowego, który jest zatem formą mieszaną dwóch różnych gatunków zwierząt — i jako taki, żyjącym protestem przeciw dogmatowi o nieodmienności gatunków. — Zobaczymy, jak ten dualizm, nieświadomie — zapewne — podniesiony przez genjalną intuicję Bruce-Lowe'a, przenika rdzennie całą naturę naszego konia, a w szczególności rasę pełnej krwi, lecz przedtem jeszcze pozwolę sobie zauważyć, że jest on w zgodzie z nowoczesną ogólną znajomością przyrody organicznej, choć nie z wyobrażeniami klasyków hipologji.

W dziedzinie hodowli roślin doszedł n. p. głośny kalifornijski hodowca, Luther Burbank z S-ta Rosa, zwany popularnie „czarnoksiężnikiem roślin", do nowych gatunków przez krzyżowanie dwóch różnych, choć poniekąd zbliżonych do siebie, jako to gruszy z jabłonią, brzoskwini z migdałem, pomidora z ziemniakiem *).

Z zakresu hodowli zwierząt wystarczy przytoczyć nasze bydło domowe, które — w uderzającej analogji do konia, do czego nieraz wypadnie nam powrócić, — wyraźnie wykazuje także dwa pierwotne składniki swego gatunku: jeden typ t u r z y (Sire), drugi s a r n i (Running) z podobnemi różnicami w liczbie kręgów lędźwiowych, budowie, maści, charakteru — jakie widzimy u koni, o czem jeszcze będzie mowa.

— A więc dogmat stałości gatunków nie tylko jest mistyfikacją, nieobojętną dla hipologa i wogóle dla hodowcy, ale stanowi pierwszą główną przeszkodę w zrozumieniu natury zwierząt. — Jak długo operujemy szablonem „folbluta", istniejącym jedynie w naszej wyobraźni, nie zważając na rozmaitość jego prądów krwi, dopóty przelewamy z pustego w próżne.

Taka sama czcza gadanina wynika dalej z szablonowego pojęcia całego gatunku konia jako tego żelaznego wilka, którego nikt nie widział, niemniej nikt o nim nie wątpi, że go Bóg musiał stworzyć takim, jak wszyscy go sobie wyobrażają. — Gdybyśmy jednak docierali do gruntu, dowiedzielibyśmy się, w jakim to kłopocie Pan Bóg by się był znalazł, bo z owych „wszystkich" k a ż d y żywi „swoje" odrębne wyobrażenie.

Rzeczą przedstawicieli nauki jest więc zbadanie i podanie nam, pospolitym hodowcom, prawdy realnej o determinantach, zamiast ignorowanie mendelizmu. — Jasnem jest, że moje wątpliwości w pochodzenie ścisłej połowy determinantów płodu od każdego z rodziców, — nie muszą wykluczać przeciętnej liczby ich ogółu u gatunku mieszanego, powstałej ze średniej arytmetycznej liczb obu pierwotnych gatunków. (C. d. n.)

*) Deutsche Landw. Presse Nr. 8. z r. 1911. (Por. także fejleton Rolnika w nr. 16 i 17. — Red.).

Obora holenderska w Lipnikach.

W znanej polemice Turnau-Malsburg na temat: „Czy wysoka mleczność może szkodzić hodowli", powołano się kilkakrotnie na oborę w Lipnikach, która pod względem mleczności zajmuje w kraju pierwszorzędne stanowisko.

Obora ta, której historję swojego czasu w „Rolniku" *) podałem, jest wymownym dowodem, do jakich rezultatów dojść można wytrwałą, konsekwentną i celową pracą i to wprost bardzo skromnymi środkami.

Z zapisków prowadzonych z niezwykłą skrupulatnością można w pewnych granicach snuć wnioski i przypuszczenia w interesującej i bardzo dziś aktualnej kwestji, do jakich granic forsować można wysoką mleczność bez szkody dla dalszej hodowli; dlatego też z całą skwapliwością skorzystałem z łaskawie udzielonego mi pozwolenia właścicielki W-nej Marji Irsay i nie tylko zwiedziłem oborę, ale przeglądnąłem bardzo skrupulatnie wszelkie rejestra i zapiski.

Uczyniłem to tem chętniej, że obora Lipnicka składa się w znacznej części z potomków moich wychowanek, zakupionych w latach 1882—3 w słynnej niegdyś oborze holenderskiej w Brześcianach.

W roku 1896 zwiedzając oborę w Lipnikach, zastałem krowy przeważnie myszato białe, w kondycji przeważnie opasowej i wówczas pozwoliłem sobie zrobić ś. p. Stefanowi Irsayowi uwagę, że ze względów ekonomicznych a nawet i hodowlanych, należałoby wprowadzić pewne zmiany w sposobie żywienia.

Otrzymałem wówczas od ś. p. Irsaya odpowiedź, którą jako wielce charakterystyczną w dosłownem brzmieniu przytaczam:

„Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem obronę pańskiego zdania opartego na najzupełniejszej fachowej podstawie. Niech mi jednak będzie wolno usprawiedliwić moje indywidualne zapatrywanie. Jak Pan łaskaw był skonstatować, pracuje się tu wytrwale, z konsekwencją w kierunku, z góry wytyczonym Do wytrwałości w długiej pracy w jednym kierunku jest pewien stopień uporu nie tylko dozwolonym, ale nawet i koniecznym".

I miał słuszność ś. p. Irsay a rezultaty przez niego osiągnięte, są najlepszym tego dowodem.

Przeciętne udoje w oborze Lipnickiej wynosiły:

W roku 1884 z 33 krów 2606 litr.
„ 1885 „ 30 „ 2870 „

*) „Rolnik" Nr. 10. z roku 1896.

W roku	1886	z 30	krów	2914	litr.	
„	1887	„ 29	„	3431	„	
„	1888	„ 37	„	3820	„	
„	1889	„ 31	„	3393	„	(jałówki pozrzucały)
„	1890	„ 49	„	3444	„	
„	1891	„ 47	„	3532	„	
„	1892	„ 46	„	3466	„	
„	1893	„ 41	„	4204	„	
„	1894	„ 44	„	4100	„	
„	1895	„ 46	„	4628	„	
„	1896	„ 41	„	5106	„	(19 krów 5080—6501 lt.)
„	1897	„ 35	„	4863	„	{ w grudniu pyskówka 14 krów 5077—6167 lt.
„	1898	„ 35	„	3757	„	(zaraza pyska i racic)
„	1899	„ 35	„	4676	„	(9 krów 5075—6453 lt.)
„	1900	„ 37	„	4916	„	(16 „ 5142—6654 „)
„	1901	„ 32	„	4995	„	(14 „ 5034—6682 „)
„	1902	„ 37	„	5440	„	(14 „ 5001—6847 „)
„	1903	„ 51	„	4783	„	(14 „ 5018 6505 „)
„	1904	„ 46	„	5486	„	{ posucha, brak paszy 16 krów 5005—7899 litr.
„	1905	„ 51	„	5288	„	(16 krów 205—7287 lt.)
„	1906	„ 45	„	4304	„	(19 „ 5008—7620 „)
„	1907	„ 47	„	4920	„	(22 „ 4908—8357 „)
„	1908	„ 47	„	4192	„	(18 „ 4928—6652 „)
„	1909	„ 42	„	—	—	(12 „ 4932—7242 „)

W roku 1910 zastałem w oborze, z wyjątkiem kilku sztuk czerwonych i myszatych, bydło przeważnie czarno srokate o okazałych figurach, w doskonałej kondycji i kształtach nie pozostawiających nic do życzenia.

Z wyjątkiem wprost monstrualnych wymion, innych zwyrodnień nie spostrzegłem.

Dzisiejsza obora składa się z kilku zaledwie familji, między któremi króluje potomstwo krowy „Krzywy ogon“, nieznanego bliżej pochodzenia. Obok tych wybija się na czoło potomstwo krów zakupionych w Brześcianach a przedewszystkiem „Skromnej“, „Arfy“, „Sulimy“.

Z buhaji ogromną rolę odegrały: „Sułtan“ z Brześcian, „Piast“, Wisłok“ i „Diogenes“ z Czudca, „Popiel“, „Cicero“, „Apollo“ z Żywca.

Korzystając z nagromadzonego materjału, przytaczam rodowody wybitniejszych familji wraz z mlecznością tworzących je krów.

Familja G.

Krowa Lipnicka „Sułtan Brześciany“

»Popiel Żyw« *Giga 8.*

»Wandalin Żyw« Gitana 76.

»Brygadier Ż.« *Grazioza 105.*

Genowefa 188.

3/6 1901....2704
1902....3880
1903....4496
1904....4994
1905....5943
1906....7056
1907... 6336
1908....6608
1909....5708

Familja H.

„Arfa Brześciany“ „Oryginał 31,“

»Piast Czud« *Lutnia* »Popiel Żyw«

»Wandalin Żyw» *Wspaniała* *Harmonja* »Apollo Żyw«

ogenes« »Appolo« *Halka 102.* »Brygadjer Żyw« *Hebe* *Cicero Ż.*

1895....5158
1896....6501
1897....5725
1898....4899

Halka 238.
1905....3251
1906....5228
1907....4809
1908 ...4686
1909....1752+

»Diogenes« *Helena*
1902....5551
1903....5672

Helcia
1905....2980
1906....4685

»Oldenburg«

Hortenzja 279.
1909....3139

Halka 102.
1/10 1895....1277
1896....4406
1897....4541
1898....2528 (pyskówka)
1899....4563
1900....4325
1901....5034
1902 ...4521

Hilda »Diogenes Cz«
1903... 5046
1904....6136

Chałupa »Czas«
1906.. .5263
1907....5724

Cykorja 288.
30/9 1909....1185

Hebe
1899 ..5199
1900...6243

»Oldenburg« »Diogenes Czud« *Hubka*

Harmonja 258
1907....3085
1908....3448
1909.. .3724

Hamana
1907....5365
1908....5866

Hubka
1904....5038

Familja J.

„Krowa Lipnicka“ „Sułtan Brześciany

Tylja 6, »Piast Czudec«

»Popiel Żyw« »Szwabica«

»Apollo Żyw« *Sybilla 64.*
1895....6050
1896....6779
1897....5965

»Cicero Żyw« »Diogenes Cz.« »Diogenes Cz.« *Izabella 159.*

Idylla 206.
1903....4588
1904....4726
1905....5673
1906....6405
1907....4750+

Idjotka
1905....2342
1906....4488
1907....5268
1908....5620
1909....5356

Indja 224.
1905....6891
1906....6379
1907....3853
1908....6652+

Izabella 159.
1898....3595
1899....4781
1900....5882
1901....5417
1902....6847
1903....6505
1904....7899+

Familja N.

„Krzywy ogon“ — „Sułtan Brześciany“

»Pilot« — »Piast Czud« — Nina Nr. 9. — »Piast Czud«

»Apollo Żyw« — Nadolna 67. — Belinda 39. — »Wisłok Cz.« — Tarapata 55. — »Wisłok Cz.«

Belinda 39.:
1895 . 6109
1896 . 4523

Nina Nr. 9.:
1884....3210
1885....3505
1886....4322
1887....5000
1888....5881

Tarapata 55.:
1895...5618
1896...5870
1897...2001+

»Brygadier Żyw« — Niemka 160. — »Popiel Żyw« — »Cicero Ż. — Nemezys 148. — Niańka 141

Niańka 141:
[6]/[9] 1896....2393
1897....5438
1898....5161
1899....5525

»Cicero Żyw« — Nutka 182. — »Brygadier Żyw« — Nastusia 87. — »Wisłok Cz.« — Tarapata II 193

Nudziarka 207,
1903....3792
1904....4765
1905....5522
1906....5972
1907....6429
1908....6161
1909....6234

»Cicero Żyw« — Niagara 177.

Nastusia 87.:
1896....6432
1897....5981
1898....2788
1899....6453
1900....1009+

Nora 1311. — »Apollo Żyw«

Nora 1311.:
[21]/[10] 1895....1107
1896....5080
1897....4492
1898....3202
1899....4018
1900....5321
1901....4899
1902....4103+

Tarapata II 193:
1901....2666
1902....4104
1903....3396
1904....5689
1905....5699
1906....5857+

Nawra 196. — »Diogenes Cz.«

Nawra 196.:
[17]/[12] 1901.... 385
1902....4823
1903....5315
1904....6090
1905....6707
1906....7820
1907....8357
1908....1242+

Nina II 236.:
1905....3057
1906....4487
1907....3706
1908....6200
1909....7242

Niobe 166.:
1900....5634
1901....5460
1902....5307
1903....4485
1904....3322
1905....7287
1906....5884
1907....6926
1908... 6126
1909....5498

Familja O.

Precioza Brześciany — „Grzmot I. Brześciany“

»Oryginał 31« — Skromna 31. — »Piast Nr. 3«

Skromna 31.:
[5]/[4] 1884....3272
1885....2732
1886....4203

»Popiel Nr. 6« — Wczesna — »Brygadjer« — Owsianka 30. — »Wisłok Cz.« — »Wisłok Cz.«

Wczesna:
[1]/[6] 1886 ...2368
1887....3628
1888....3944
1889....3235
1890....3388

Owsianka 30.:
[4]/[11] 1887.... 889
1888....4326
1889....4524
1890....4031
1891....4586
1892....4207
1893 ...4397
1894....5098
1895....7220
1896....6117+

Ofelja 114.:
1895....3549
1896....5288

Ondyna 132.:
1890....5124

»Apollo« — »Wisłok« — Ozdoba 83.

Ozdoba 83.:
[10]/[11] 1891.... 261
1892....2999
1893....3851
1894....4113
1895....4197
1896....5320
1897....5218

»Diogenes« — Ormianka 150. — »Oldenburg« — Ordynatowa

Ormianka 150.:
1899....5082
1900....5600

Ordynatowa:
1896....5860
1897....5083

Owsianka II.:
1904....2398
1905....4283
1906....3882
1907....5756
1908....4824

Ormianka 280.:
[12]/[10] 1908....1069
1909....4000

»Diogenes« — »Oldenburg« — Omega 168. — »Diogenes«

Omega 168.:
1900....5142
1901....5395
1902....5232
1903....6207
1904....5493
1905....5368

Onufra 225.:
1904....2071
1905....4269
1906....3853
1907....5049
1908....5179
1909....4536+

Omega 283.:
1909....4160

Olimpja — Oldenburg

Olimpja:
1907....5520

Olga 261.

Familja S.

Sulima Brześciany „Czudecki“

»Wisłok Cz.« *Subretka*

Sarna »Oldenburg«

1899....5498	*Swoboda 256.*
1900....6654	1907....3398
1901....6682	1908....3124
1902....5755	1909....3873
1903....5956	
1904....5530	
1905....5673	

Jak z powyższych zestawień widoczne, obora Lipnicka pod kierownictwem właścicielki, która od początku jej istnienia niezmierną opieką takową otacza, dąży wytrwale na drodze postępu i jakkolwiek w ostatnich dwóch latach nie posiada krowy o n a d z w y c z a j n e j mleczności, wyrównuje się natomiast w tym kierunku, gdyż udoj roczny połowy niemal krów (12 do 18 na 42—47) wynosi 5000—7242 litrów.

Rzeczywiście ze zdumieniem zapytać wypada, poco wysyłamy do Holandji tyle drogich pieniędzy, mając w kraju taki materjał zarodowy jak w Lipnikach, Czudcu, Grodkowicach?

Legenda o wyłącznym przywileju Holendrów zapadania na gruźlicę, upada u nas nareszcie, odkąd przekonaliśmy się, że i owe wspaniałe Simentalery o rzekomo żelaznem zdrowiu i niespożytej konstrukcji również tej chorobie podlegają.

Popełniłbym niesprawiedliwość, gdybym na tem miejscu nie wspomniał o duchu opiekuńczym obory Lipnickiej — dozorcy Marcinie. Hodowca z Bożej łaski, chodząca metryka obory, jak się nasi górale wyrażają, „wykochał“ całą oborę i jest wymownym dowodem, że i my możemy wychować znakomitych ludzi do obsługi obory i nie potrzebujemy ich importować z Szwajcarji lub Holandji.

Czy zestawienia powyż naprowadzone z 25-cio letniego okresu czasu, mogą nam dać jaką podstawę do rozwiązania zagadnienia: Czy wysoka mleczność może szkodzić hodowli?

Sądzę, że w pewnych granicach tak! Potomstwo „Krzywego ogona“, „Preciozy 14“, „Sulimy“, „Arfy“ i innych, odznaczające się przeszło od ćwierć wieku bardzo wysoką mlecznością bez szkody dla zdrowia i bez śladu osłabienia konstytucji, zdaje się dowodzić, że przy zachowaniu pewnych środków ostrożności przy wychowie i utrzymaniu bydła, nie należy się zbyt obawiać złych skutków wysokiej mleczności.

Przykład „Izabelli 159“, „Nawry 196“, „Owsianki 311“, „Niny II 236“ powinien nas jednak przekonać, że wysoka mleczność ma także swoje granice, że struna pęka, skoro się ją przeciągnie.

I jest to rzecz zupełnie naturalna! Skoro już trzeba zwoływać konsyljum, aby ułożyć normę żywienia dla krowy o nadmiernej mleczności, to rozum powiada — s t a ć!

Trudno zastosowywać pompę ssąco tłoczącą do żywienia bydła.

Parchacz, w kwietniu 1911. *M. S.*

O rentowności uprawy roślin leczniczych.

„Deut. Landw. Presse“ pisze w tej sprawie jak następuje:

Uprawa roślin leczniczych i służących do przypraw kuchennych, traktowana jest w gospodarstwach rolnych po macoszemu. Jakkolwiek w niektórych okolicach Niemiec uprawa tych roślin prowadzona jest w większych nieco rozmiarach jak n. p. uprawa rumianku koło Altenberga i Lipska, lawendy, mięty pieprzowej i kędzierzawej w Turyngji, kopru włoskiego w prowincji saskiej, słodkiego drzewka i ślazu w okolicy Bambergu i t. d. — to jednak nie da się zaprzeczyć, że uprawa roślin leczniczych ciągle się zmniejsza.

Nie będziemy się tu bliżej zastanawiali nad rozmaitemi przyczynami tego upadku, to jednak jest pewnem, że uprawa tych roślin prowadzona z oględnością i rozumnie, nie tylko w wielu wypadkach może być doradzoną, ale może dać zyski o wiele wyższe od tych, które osiągamy z uprawy zwyczajnych ziemiopłodów. Dla tych, którzyby się tą kulturą interesowali, oznajmiamy, że w najnowszym czasie ukazała się wyborna książeczka aptekarza Th. Meyer'a: „Uprawa roślin leczniczych i handel ziołami“. („Arzeneipflanzenkultur und Kräuterhandel“. Verlag von Julius Springer, Berlin). Autor w broszurce tej zachęca do uprawy roślin leczniczych i zajmuje się nią szczegółowo. Nie możemy się tu obszernie zajmować samą kulturą a omówimy przedewszystkiem sprawę rentowności tej kultury, która dla producenta ma znaczenie pierwszorzędne, a którą autor szczegółowo zbadał i usiłował przedstawić cyfrowo.

W tym celu autor przeprowadził na ściśle odmierzonych kawałkach gruntu próbną uprawę rozmaitych roślin leczniczych i porównywał ją równocześnie z uprawą roślin gospodarskich n. p. pszenicy. W książeczce tej autor mówi:

Niejednokrotnie zadawano mi pytanie, czy można doradzać uprawiania tej lub innej rośliny na hektarowych przestrzeniach i z jakim pożytkiem? Rozumie się, że na takie pytanie nie da się odpowiedzieć w krótkości; a należy przedewszystkiem wziąć następujące punkty pod rozwagę.

Kultura roślin leczniczych wymaga wielkiej sumy drobiazgowych robót ręcznych. Im staranniejsze będzie postępowanie, tem lepszy będzie sprzęt a to nie tylko ilościowy ale i jakościowy. A właśnie jakość produktu ma tu jak największe znaczenie. Jedno i to samo ziele n. p. mięta pieprzowa, figuruje w cennikach odnośnych handlów co najmniej w trzech jakościach. Produkt pierwszej jakości t. j. prima, płaci się przynajmniej 2 a nawet 3 razy drożej jak produkt gorszej jakości. Z tego wynika, że przed zajęciem większego kawałka gruntu pod uprawę, należy się zastanowić, czy wszystkie warunki są w tym wypadku odpowiednie, mianowicie: czas, siły pomocnicze, ewentualnie czy produkt może mieć zbyt w świeżym stanie, czy też musi być suszony; czy rozporządzamy przyrządem do suszenia, do krajania roślin, wreszcie, czy mamy miejsce dla przechowania zbioru, gdyż wyniki uprawy w wysokim stopniu zależne są od sposobu obchodzenia się z nim i jego konserwowania.

Mam to przekonanie, że we wszystkich wypadkach, gdzie kultura roślin leczniczych została zarzuconą, a gdzie jako przyczynę tego podają, że kultura ta nie jest zyskowną, to właściwą przyczynę niepowodzenia odnaleśćby można w braku jednego z wyżej wymienionych warunków niezbędnych dla pomyślnej kultury.

Muszę wprost przestrzegać przed zaprowadzaniem na chybił trafił plantacji roślin leczniczych na większe rozmiary, gdyż łatwo możnaby doznać rozczarowania. Najlepiej postąpimy, jeżeli uprawę tych roślin zaczniemy na razie na mniejszych poletkach, t. j. urządzimy niejako uprawę próbną dla nabrania potrzebnego doświadczenia tak co do własności użytego gruntu, zbadania, jakiego nawożenia roślina uprawiana potrzebuje, wreszcie dla zaznajomienia się z rozmaitemi robotami jak siewem, sadzeniem, sprzętem, suszeniem, przechowaniem zbioru i t. d. Oprócz tego potrzeba sobie wyszkolić siły pomocnicze, a przedewszyst-

kiem przed powiększeniem plantacji musimy sobie zapewnić miejsce zbytu dla wyprodukowanego towaru. Tak samo jak w gospodarstwie rolnem, tak i tu musi być opracowany odpowiedni plan gospodarczy.

Jeżeli z czasem zechcemy plantację powiększyć, to nie powinno to nastąpić jednostronnie. Równocześnie z powiększeniem plantacji, musi się także powiększyć personal, przyrządy do suszenia i krajania, a to powinno nastąpić stopniowo, krok za krokiem.

Plantację musimy starać się z czasem tak urządzić, ażeby w niej zastosowany był, o ile możności, równy podział pracy, t. j. ażeby rośliny uprawiać takie, których zbiór nie następowałby równocześnie. To umożliwiłoby trzymanie stałej obsługi i nie byłoby potrzeby na krótki czas do niektórych czynności dodawać robotników pomocniczych. Do powiększenia plantacji należy używać roślin tylko u siebie wyhodowanych. Tak n. p. mięta rozmnaża się tak szybko, że już po upływie pierwszego roku można mieć własne sadzonki na dwa razy większą przestrzeń gruntu, byłoby przeto zupełnie nieracjonalnem, gdybyśmy sadzonki odrazu kupowali do obsadzenia grządek, obejmujących kilkaset kwadratowych metrów. Wszystko to są rzeczy ważne, które wpływają na rentowność przedsiębiorstwa, a o czem początkujący nie wie i wiedzieć nie może, czyli innemi słowy: zyskowność oparta jest na doświadczeniu.

Jako przyjaciel przyrody i miłośnik ogrodu, przed kilkoma laty zacząłem uprawiać kilka roślin leczniczych na kawałku ogrodu dzierżawionego, z początku w bardzo skromnych rozmiarach. Muszę się przyznać, że po prostu zdziwiony zostałem rentownością tej kultury. Najlepsze wyniki dała mi uprawa mięty pieprzowej (Mentha piperita), wielkokwiecistej dziewanny (Verbascum Thapsiforme i Phlomoides), a także pełnej czarnej malwy (Althea rosca nigr).

Uprawa tych roślin jest tak prosta, a suszenie ich i przerabianie tak łatwe, że z czystem sumieniem mogę doradzać próbną uprawę tych roślin. Podczas gdy rolnik według wielostronnych informacji z 1 metra kwadratowego najlepszego grunta z uprawy pszenicy niema czystego dochodu nawet 10 fenigów, to uprawa mięty (Mentha piperita) w pierwszym roku przyniosła mi 26 fen., w drugim roku nawet 80 fen. według następującego rachunku:

Za 25 kwadr. metrów ogrodu opłacam czynszu	4.00 marki
Kupno 500 sadzonek mięty	10.00 „
Robotnik do kopania, nawożenia i plewienia	4.00 „
Razem	18.00 marek.

Zbiór, a mianowicie pierwszy i drugi pokos razem, dał 12 kg suchego towaru, a to: 7 kg towaru doborowego, w liściach a 5 kg mniej wartościowego w szypułkach i odpadkach, które są używane do proszków, destylatów i proszków dla bydła.

A zatem:

7 kg krajanego handlowego towaru à 3 marki	21.00 marek
5 kg odpadków à 70 fen.	3.50 „
Razem	24.50 marek.

A więc czysty zysk z 25 kwadrat. metrów wynosił 6.50 marek, t. j. z 1 metra kwadrat. = 0.26 marki.

W drugim roku zmniejszył się wydatek na zakupno sadzonek, gdyż były już własne, tak, że nawet mógłbym był kilkaset sztuk zbywających sprzedać, przeto zwiększył się czysty dochód tak, że 1 kwadr metr dał przeciętnie 80 fen. Przytem muszę zauważyć, że wielkie firmy droguerji w swoich cennikach w owym roku 1908 Fal-Mentha piperita oferowali nawet po 3.25 marek za 1 kg. Oprócz tego miałem jeszcze równocześnie na tem polu miętowem 10 sztuk wysokopiennych porzeczek i agrestu, które obficie rodziły, a sam dochód ze sprzedanych owoców pokrywał w zupełności czynsz dzierżawny.

50 sztuk pełnych czarnych malw dało zbiór w suchych liściach 6 kg, za które jedna z lipskich droguerji zapłaciła mi 12 marek, tak, że jedna roślina przyniosła dochodu 24 fen.

Równie pomyślny wynik dała uprawa odmiany wielkokwiatowej dziewanny (Verbascum). Na 1 metrze kwadr. było w przecięciu 5 roślin, które wydały 1 kg suchego kwiatu, przeto jedna roślina dała dochodu 70 fen.

Pielęgnowanie kultur miętowych nie wymagało więcej zajęcia, jak uprawa zwykłych warzyw ogrodowych, n. p. szpinaku, kalarepy i t. p. Pielęgnowanie polegało na kilkorazowem oczyszczeniu z chwastów i polewaniu w czasie dłuższej posuchy. Nawożenie wykonane było po pierwszym zbiorze; jako nawozu użyłem rozcieńczonych wodą fekaljów z dołu kloacznego. Malwy były kilka razy polewane rozcieńczoną gnojówką, a także kilka sztuk z nich musiało być przymocowanych do kołków w celu zabezpieczenia od złamania przez wiatr. Dziewanny nie potrzebowały żadnego starania, ani nawozu lub podlewania.

Za podstawę w moich obliczeniach przyjąłem ceny figurujące w cennikach większych handlów ziołowych. Rozumie się, że przy sprzedaży handlarzom pośrednikom traci się na zysku około 40%, jednak po większej części nie zachodzą trudności w sprzedaży produkcji bezpośrednio detalistom. Z czasem można bardzo dobrze nawiązać stałe stosunki handlowe z aptekarzami, fabrykantami likierów i t. p., szczególnie, jeżeli jedną lub drugą roślinę uprawia się starannie jako specjalność. Tak n. p. czytamy dość często w pismach fachowych farmaceutycznych ogłoszenia, dotyczące kupna lub sprzedaży rozmaitych roślin leczniczych w większych ilościach, jak n. p. rumianku, szaleju czyli lulku, naparstnicy i t. p.

Jak już poprzednio wspomniałem, dadzą się bardzo dobrze na tym samym kawałku pola równocześnie uprawiać dwie rośliny. Między drzewami owocowemi, szczególnie zaś w szkółkach, można zasiewać rumianek. Na grzędach miętowych można hodować wysokopienne krzewy jagodowe, jak agrest i porzeczki, między malwami, jeżeli się je uprawia rzędowo, można także zasiewać rumianek.

Ostatecznie co do zarzutu, który tak często jest robiony, że kultura roślin leczniczych i handel ziołami coraz mniej jest zyskowny z powodu podrożenia robocizny, odpowiem: a czy ceny handlowe gotowego towaru nie podnoszą się także stale? Przejrzymy tylko cenniki rozmaitych handlów ziołami, a przekonamy się łatwo, że ceny tego towaru, dziś co najmniej dwa razy są wyższe w porównaniu z cenami tych samych produktów z przed 10 laty, a o obniżeniu się cen w przyszłości mowy być nie może. Przed 10 laty płacono za 1 kg rumianku najwyżej 1.60 mk., a dziś i w przeszłym roku płaci się 3.20 mk., cena mięty przed 10 laty była za 1 kg co najwyżej 1.80 mk., a dziś również i w roku przeszłym płacono za nią 3.60 mk., tak samo przedstawiają się także ceny wszystkich innych ziół i roślin leczniczych, które również wzrosły co najmniej do podwójnej wysokości.

S. W.

---

3)

Kilka uwag o hodowli owiec.

(Dokończenie).

O myciu owiec. Mycie owiec jest bardzo ważnem w hodowli; najmniejsze uchybienie lub niedbalstwo psuje wełnę, przysparza trudności przy sprzedaży, dając kupującym powód do obniżenia ceny. Nie samo jednak mycie owiec żądany skutek przynosi; trzeba ponadto chronić wełnę od brudu, od zanieczyszczenia tejże okruchami paszy, lub spowodowanego brakiem podściółki i t. p.; szczególnie uważać trzeba, aby owce na deszcz i słotę nie były narażone, gdyż to jest pewne, że częste zamoczenie wełny szczególniej, jeżeli zaraz potem nastąpią słoneczne upały, przedewszystkiem przed strzyżeniem, powoduje w końcach włókien wełny zgniliznę, której sama czysta woda przy myciu nie usunie. Deszcz wtłacza prócz tego proch i brud, które się zawsze na powierzchni wełny znajdują, a wtenczas wełna albo całkiem wymyć się nie da, albo przynajmniej z wielką trudnością. Tłuste i bujne pastwisko, spasane bez wyżej przytoczonych ostrożności i zmian paszy nabawia owiec biegunki, przyczem zanieczyszcza się podściół, a zwierzęta kładąc się brukają wełnę zielonym kolorem, co samą wodą wymyć się nie da. Kwasy, n. p. ocet lub dobrze kwaśna serwatka zdołają ten brud ledwie usunąć. Po wymyciu kwasami wszelkie

plamy zbieleją, trzeba je więc znowu dobrze wodą spłukać, gdyż wełna osychając z kwasów nabiera niezwykłej twardości.

Woda, w której ma się myć owce, powinna być miękką; lepsza bieżąca niż stojąca, mająca pod sobą grunt twardy, żwirowaty, tak, iżby owce i ludzie myciem zajęci, wody mułem nie mącili. Przed myciem trzeba u każdej owcy, ile możności, najstaranniej powybierać z wełny okruchy paszy i wszelkie grubsze śmiecie; potem owce muszą nieco moknąć, aby brud należycie rozmiękł. Przed myciem powinny owce po dwa razy przepłynąć przestrzeń przynajmniej na 100 stóp długą. Skaczą one do wody z mostu ponad wodą wzniesionego, parobcy utrzymują kierunek płynących owiec wzdłuż rzeki, a drudzy przy końcu mety na mostku pobitym łatami w rodzaju zagrody dają pomoc osłabionym i na murawę je wysadzają. Murawa ta powinna być gęstą i czystą, gdyż owce upadające często pod ciężarem przesiąkłego wodą runa, zbrudzić by je mogły przy wychodzeniu na brzeg. Po takiem dwukrotnem przepławieniu owiec zaczyna się właściwe mycie. Przy ujściu kanału, gdzie woda bardziej stojąca łatwiej rozpuszcza substancje tłuste, jakich wełna jest pełną, łapią parobcy owce w różnych punktach po trzech razem rozstawieni. Jeden z nich chwyta owcę za szyję jedną ręką i pływającą zlekka na wodzie unosi, drugą zaś ręką wyciska brud z wełny na łbie i na karku. Dwaj inni czynią to samo na innych częściach runa i tym sposobem do wymycia całej owcy potrzeba tylko kilku minut. Przy obmywaniu nie bierze się wełny pełną garścią, lecz pękami włóknien, ile możności najdrobniejszymi, a raczej się wymywa tylko ich końce, gdyż w tych tylko brud się utrzymuje, a w głębi runa wełna zwykle jest czysta, jeśli tylko owca była starannie utrzymaną i chronioną od deszczu. Kiedy się wełnę całą garścią ujmuje, wówczas końce włosów wymykają się z pod nacisku, a wełna targa się tylko, co niezmierny ból zwierzęciu sprawia. W ten sposób wszystkie owce kolejno się pławi, lub po przepławieniu trzyma się je w miejscu zagrodzonem i ocienionem i skrapia się często konewką ogrodową, by na upale lub wietrze końce wełny nie wysychały, coby utrudniło jej wymycie.

O należytem wymyciu każdej owcy przekonać się można z czystości wyciśnionej wełny, którą, jeśli jest brudną, myje się powtórnie. Poczem przepławia się owce na drugą stronę wody, gdzie ludzie zmęczone owce na brzeg czysty wysadzają. Przez to pławienie woda przechodzi całe runo, każdy splątany kosmyk znowu się rozwija i całe runo właściwy kształt odzyskuje. Jeżeliby się pierwsze mycie nie udało, powtórne zaraz po pierwszem przedsięwzięte, zawsze bywa daremnem z powodu suchości wełny, która utraciwszy swój tłuszcz, opiera się wszelkiemu rozpuszczeniu znajdującego się w niej brudu i nie pierwej, jak po 10-ciu albo 14-stu dniach, kiedy wełna znowu tłuszczu naciągnie, zawsze ochraniając owce od deszczu i kurzu, lepszego skutku spodziewać się można.

Póki owce zupełnie nie oschną i nie zostaną ostrzyżone, trzeba dla nich obierać pastwiska wolne ile możności od kurzu, a nawet drogi prowadzące do nich, jeżeli ominąć ich nie można, polewać należy, dla uniknięcia a przynajmniej zmniejszenia kurzawy.

Jak długiego potrzeba czasu do osuszenia wełny na owcach, dokładnie oznaczyć nie można; zależy to od pogody i gęstości wełny. Skoro wełna u owiec, najgęstsze runa mających, dostatecznie wyschnie pod szyją, wówczas pewnym być można, że wszystka wełna u całej trzody już jest suchą; wtedy należy je zaraz strzydz, gdyż dłuższe zwlekanie łatwo spowodowałoby nowe jej zabrudzenie. Niektórzy jednak czekają dni 14 od czasu mycia do strzyżenia, dlatego, aby wełna znowu przeszła tłuszczem i większej wagi nabrała. Ci jednak, co chcą zyskać na wadze, tracą zwykle na wartości wełny, która im suchsza, tem bardziej do fabryki jest poszukiwaną. Mydła nie używa się wcale do mycia owiec, ponieważ ono psuje wełnę. Tłuszcz naturalny w wełnie się znajdujący, równie dobrze przyczynia się w czasie mycia do rozpuszczania wszelkiego brudu podobnie jak mydło.

S t r z y ż e n i e o w i e c. Jest to tak znana i pospolita robota, zależna od wprawy postrzygaczy, ostrości i dobrego urządzenia nożyc lub maszynki, że nie można wiele w tej kwestji zauważyć, chyba tylko, że przy tej robocie z uwagą postępować należy, by strzydz, ile możności, nisko, równo i ostrożnie, nie zranić skóry, która u owiec poprawnej rasy jest cienką i miękką. Szczególniej ostrożność jest zaleconą przy owcach, mających runa gęste. Do równości i jednostajności strzyżenia przyczynia się najwięcej odpowiednia pozycja strzyżących. W wielu miejscowościach czynność ta odbywa się na murawie albo na klepisku pokrytem tarcicami, na których ludzie siedząc, trzymają przed sobą związane owce; w tak niedogodnem położeniu zwykle źle się strzyże i powoli. Dogodniejsze są stoły z wyheblowanych tarcic, do tego umyślne zrobione, nieco ku jednej stronie nachylone. Wyheblowanie dlatego jest potrzebnem, aby się runa na chropowatej powierzchni nie zaczepiały i nie wikłały, nachylenie zaś nadaje się dla ścieku moczu. Położywszy na stole takim związaną owcę, tak, iżby część strzyżona runa ku wyższemu brzegowi stołu była zwrócona, zapobiega się zamoczeniu wełny moczem, który spływa na drugą stronę. Taka pozycja owcy bardzo jest dogodną dla postrzygaczy; nigdy oko jego nie pozostaje w takiej odległości od maszynki lub nożyc, ażeby postrzygający nie mógł dobrze nie widzieć, jak ma odciąć wełnę, nie zaczepiając skóry, co się często zdarza wtenczas, gdy postrzygacz w niewygodnej pozycji, na ziemi siedząc, sam się bez potrzeby trudzi i dojrzeć dobrze z daleka nie może, jak dalece przy naciąganiu wełny skóra się w górę podniosła.

C z a s s t r z y ż e n i a. Dodać tu jeszcze należy, iż strzyżenie zawsze się odbywać powinno w dnie pogodne i ciepłe, na nowiu, dlatego, aby wełna prędzej i gęściej odrastała. Merynosy strzygą raz tylko do roku w czerwcu lub sierpniu, proste zaś owce bywają dwa razy strzyżone, t. j. na wiosnę, gdy powietrze się ogrzeje i w jesieni przed postawieniem ich na zimę w owczarniach.

G a t u n k o w a n i e w e ł n y. Wełnę zwykle się gatunkuje. Osobno zbiera się wełnę z grzbietów i brzuchów, jako cieńszą i delikatniejszą, a osobno z szyi i boków, jako mniej cienką i miękką. Najgorsza zaś jest z udek i z podbrzusza. *Marja Załęska.*

Suszenie owoców.

Kwestja suszenia owoców stała się rzeczą większej wagi, odkąd Amerykanie zaczęli traktować uprawę owoców na swój sposób, to jest rozwijając ją na tak wielką skalę, że wprowadzają nas w podziw.

Kwestja staje się głównie w tych latach interesującą a nawet piekącą, gdy drzewa owocowe obradzają w wielkiej obfitości, co pociąga za sobą niską cenę owoców. Być może, iż wypadek ten zajdzie właśnie w roku bieżącym, gdyż urodzaj wyżej wspomniany zapowiada się, jak dotychas, korzystnie.

Wytwarza ta perspektywa niepokój, oczekiwanie. Jak należy zużytkować wszystkie te owoce? Jaką korzyść osiągnie się, jeśli zbiór będzie obfity? A tymczasem lato minie, zanim się coś stanowczego postanowi. Wszystko odkłada się do roku następnego, a jeśli wtedy zbiór będzie niewielki, zapomina się o pięknych postanowieniach, a gdy znów nadejdzie rok urodzaju, zastaje nas znowu równie nieprzygotowanych i zaskoczonych, tak jak to już nieraz bywało.

Jesteśmy zdania, że aparat do suszena owoców jest przyrządem, który koniecznie w każdem postępowo prowadzonem gospodarstwie znajdować się powinien; może być on zużytkowany we wszystkich porach roku i rozmaicie zastosowany, raz do suszenia jarzyn, raz znowu do preparowania roślin aromatycznych i aptecznych.

Od niepamiętnych lat był u nas zwyczaj suszenia pewnej, niewielkiej ilości owoców, śliwek, wiśni, gruszek i jabłek. Amerykanie udowodnili, że wszystkie owoce, z bardzo niewielu wyjątkami, mogą być suszone i w ten sposób stawać się źródłem znacznych dochodów.

Nie myślano dotychczas o tem, że jeśli śliwka dobrze przyrządzona, odpowiednio ususzona, słodka, mięsista, o miłym zapachu, stanowi wyśmienity deser, to i część gruszki lub jabłka, moreli lub brzoskwini, starannie wysuszona i zręcznie przygotowana, może na stołach naszych mieć rolę tę samą co śliwka lub winogrona Malaga.

Obok dawnych suszonych śliwek, obok sławnych fig syryjskich lub algierskich, obok rodzynków hiszpańskich, widzimy dzisiaj coraz częściej się pojawiające, zwycięskie i zdobywcze, morele kalifornijskie, gruszki z Massachusetts. W roku 1900 Amerykanie eksportowali różnych owoców za sumę 55 miljonów koron! My tymczasem, wobec największego urodzaju owoców pozostajemy bezczynnie; umiemy tylko założyć ręce i patrzeć, jak to całe bogactwo niknie i psuje się w naszych oczach. Niczego nie przewidzieliśmy, niczego nie umiemy zużytkować.

To, co nie omieszka nigdy nastąpić w czasie wielkiego urodzaju, brak kupców na owoce lub, co prawie na jedno wychodzi, sprzedaż ich po śmiesznej cenie, dowodzi nam, co wiemy już zresztą i co nie przestajemy powtarzać od lat dziesięciu, że uprawa owoców jest i pozostanie zawsze kwestją przepadłą, jeśli opierać się będzie jedynie na sprzedaży świeżych owoców. Koniecznem jest, absolutnie koniecznem jest, aby mogła stać się źródłem prawdziwego dochodu, a to nastąpi wtedy, gdy opartą zostanie na przemyśle, na sztuce konserwowania owoców, urządzonego na dużą skalę.

Gdy rok jest urodzajny, gdy zbiór jest obfity, ceny stają się tak niskie, że zapytujemy się mimowoli, czy warto było łożyć na uprawę i czy cena sprzedaży zwróci przynajmniej koszta zbioru. Jeśli przeciwnie rok jest nieurodzajny, pewną ilość pięknych owoców sprzedać można korzystnie, natomiast jednak odpada zawsze znaczna ilość owoców popsutych i robaczliwych.

Sytuacja zmienia się zupełnie, gdy konserwy przychodzą na pomoc produkcji, jeśli właściciele sadów umieli sobie stworzyć tę gałąź przemysłu, która ochroni ich od strat w każdej ewentualności.

Konserwowanie się owoców suszonych jest zapewnione, jesli tylko trzymane są w miejscu niewilgotnem i zabezpieczonem od owadów. Naturalny smak owoców zachowanym jest wtedy w zupełności. Wskutek zmniejszenia wagi i objętości, owoce suche tracą 75% do 80% ze swego pierwotnego ciężaru. Owoce takie mogą być przewożone na wszystkie targi nawet najodleglejsze, bo koszta transportu są bardzo niskie.

Suche owoce mogą być jedzone bądź pod tą postacią, w jakiej są sprzedawane, bądź też robią z nich kompoty, marmelady a nawet konfitury. Konsumcja ich jest więc jeszcze znaczniejsza niż owoców świeżych.

Przemysł suszenia owoców postępuje z dniem każdym, lecz podczas gdy zagranicą rozpowszechniają go z szybkością niezmierną, która dowodzi, jak czynni są cudzoziemcy, u nas, gdzie przecież owoce są uprawiane i udają się wybornie, ten przemysł postępuje naprzód tylko bardzo wolnym krokiem, prawie że chromająco.

Wszystkim tym, którzy uprawiają owoce i skarżą się na małe dochody i niskie ceny, powiemy: patrzcie co się dzieje za granicami naszego kraju — nie potrzebujecie na to wyjeżdżać do Kalifornji, znajdziecie przykłady godne naśladowania już w Tyrolu, który jest jednym z najbardziej interesujących krajów w dziedzinie owocarstwa. Interesującym ze względu na szybki rozwój, na organizację syndykalną; organizacja ta ma na celu nietylko zapewnić owocom korzystny zbyt, lecz również zaprowadzenie jednakowych sposobów postępowania przy rwaniu owoców, konserwowaniu i pakowaniu tychże.

Główne miejscowości poświęcone tej uprawie są: Bozen, Meran i Wintschgan koło Insbrucku.

W Bozen są dwie fabryki, które preparują owoce w pudełkach, lecz suszenie jest czynnością najważniejszą ze wszystkich koniecznych w celu przyrządzenia owoców, które nie znalazły zbytu w stanie świeżym.

Może później, w innych artykułach opiszemy dokładnie sposób suszenia każdego gatunku owoców. Dziś zadaniem naszem jest podać tylko parę ogólnych uwag dotyczących suszenia, a mogącego być zastosowywanem do wszystkich owoców, a uwagi te powinny być znane wszystkim, którzy się uprawą owoców zajmują.

Owoce, gdy są już w stanie zupełnie dojrzałym, zawierają stosownie do gatunku 72 do 92% wody. W owocach mniej lub więcej suchych, znajdujących się w handlach jak rodzynki, suszone śliwki, figi, stosunek wody będącej w nich jeszcze, wynosi rzadko więcej jak 33%; w owocach takich jak migdały, orzechy włoskie i laskowe, nie dochodzi nawet niekiedy 10%.

Z tego wynika, że owoce suszone zawierają jeszcze dość znaczną ilość wody. Stosunek ten powinien pozostać jak największy, byle tylko konserwowanie owoców było zapewnione.

Konserwowanie owoców suchych, z wyjątkiem orzechów i migdałów, polega na skoncentrowaniu cukru w miąższu owoców; preparuje się naturalny owoc kandyzowany. Jak tylko skoncentrowanie cukru jest zapewnione, granica, do której należy doprowadzić suszenie, jest osiągnięta. Przekroczenie tej granicy byłoby błędem nie do darowania.

Straciłoby się wiele na wadze i na jakości. Suchy owoc jest smacznym o tyle tylko, o ile jest słodkim i soczystym. Owoce spreparowane we Francji, są o wiele smaczniejsze od innych, dzięki staranności i zręczności, z jaką zostały fabrykowane. Z punktu widzenia składu chemicznego i wartości pożywnej, owoce mają znaczenie wcale nie do pogardzenia. Zawierają one od 0.25 do 1·45% materji azotowej (albumina roślinna). Najmniej zaopatrzone w ten składnik są gruszki, t. j. 0·25% a najobficiej banany t. j. 1·45%. W owocach takich jak migdały, orzechy włoskie i laskowe, zawartość jest większa od 15 do 20% w stanie suchym.

Składniki tłuszczowe, z wszystkiemi częściami rozpuszczalnemi w eterze (oliwa, składniki żywiczne i barwiki) są zazwyczaj zawarte w mniejszej ilości, niż materja azotowa; wyjątki istnieją tylko co do śliwek, migdałów, orzechów włoskich i laskowych, w których tłuszcz znajduje się w ilości 58 do 68% w stanie suchym.

Popioły, z których niektóre zawierają ślady magnezji (śliwki, figi, gruszki) są w małej ilości, jak również celuloza; ta ostatnia znajduje się w znaczniejszym stosunku tylko w pigwach i niesplikach.

Kwasy dochodzą do maximum w malinach i porzeczkach, t. j. do 1·25 proc.

Cukier i składniki wyciągowe (krochmal, dekstryna, celuloza cukrowa, kwasy organiczne) stanowią wraz z wodą główną zawartość owoców miękiszowych.

Cukier, zupełnie asymilowany, ma swą rolę w kwestji pożywności. Owoce zawierające go najwięcej jak banany, daktyle i figi, stanowią prawdziwe pożywienie węglowodanowe.

Cyfry, które przytoczyliśmy, otrzymaliśmy ze składu owoców świeżych; wskutek ubytku wody, a przynajmniej znacznej jej części w owocach suszonych, wartość ich pożywna jest blisko sto razy większa.

Teraz parę uwag o skutkach oddziaływania suszenia na niektóre owoce.

Owoce dojrzałe suszyć można prędzej niż te, które nie doszły jeszcze do stanu zupełnej dojrzałości. Suszenie tych ostatnich trwać musi o parę godzin dłużej, więc jest tem samem kosztowniejsze.

Owoce niedojrzałe tracą przez suszenie 1 proc. więcej na ciężarze od owoców dojrzałych. Te ostatnie mają we wszelkich gatunkach po wysuszeniu lepszy smak, łagodniejsze zabarwienie i wogóle piękniejszy ogólny wygląd. Duże owoce każdego gatunku i odmiany, są po ususzeniu produktami najlepszymi, najsmaczniejszymi.

Drobne owoce każdego gatunku schną szybciej niż duże w tym samym stanie dojrzałości.

Suszenie owoców, pozostających w łupce, jak śliwki, wiśnie, winogrona, powinno się rozpoczynać przy temperaturze stosunkowo niskiej, którą należy podnosić stopniowo, w miarę jak suszenie postępuje.

Gruszki i jabłka mogą być od początku poddane temperaturze dość wysokiej.

Morele i brzoskwinie suszą się w tych samych warunkach co gruszki i jabłka, jeśli nie są suszone w cało-

ści. Owoce pestkowe powinny być, o ile to jest możliwe, układane łodyżką do góry.

Owoce powinny być przebrane i rozdzielone przed ususzeniem, aby owoce tej samej wielkości znajdowały się razem i aby nie zachodziło mieszanie drobnych owoców z większymi.

Gruszki i jabłka powinny być gotowane przed obraniem z łupki.

Ta czynność odbywa się zapomocą poddawania owoców fumigacjom kwasu siarczanego, jest to sposób najlepiej działający, lub też mocząc je w wodzie słonej, t. j. zawierającej 10 gramów soli na litr wody.

Mężczyzna lub kobieta dostatecznie inteligentni szybko się orjentują w kwestji preparacji i suszenia owoców.

Trwanie suszenia trwa stosownie do gatunku owoców, sposobu dzielenia ich, od 3 do 6 godzin a niekiedy 8 godzin.

Koszta szuszenia są bardzo niewielkie. Za 50 halerzy można mieć dostateczną ilość węgla, by wysuszyć 60 do 120 kg. owoców. Do tego wydatku należy naturalnie doliczyć koszta robocizny potrzebnej do kierowania aparatem i preparowania owoców. Te koszta są również niewielkie, gdyż aparaty obecnie używane mają ruch ciągły; w miarę jak wysuwamy plecionki, na których znajdują się owoce, których suszenie skończyło się, zastępujemy je innemi zapełnionemi świeżymi owocami.

Jedna osoba wystarcza zazwyczaj do obsługiwania aparatu i przygotowywania owoców przeznaczonych do suszenia; mówię naturalnie tylko o urządzeniach gospodarskich a nie przemysłowych, które oczywiście muszą być urządzone na daleko większą skalę.

Preparowanie owoców odbywa się bardzo ekonomicznie zapomocą małych maszynek, które obierają owoce, krają je i t. d. *(ept).*

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

O wpływie rozmaitych pasz wodnistych na ilość i skład mleka. Pomimo znacznego postępu w zakresie racjonalnego żywienia krów mlecznych, pozostają jeszcze niektóre także praktycznie bardzo ważne kwestje do wyjaśnienia. Do takich należy zawsze jeszcze nie rozstrzygnięte pytanie: czy wodnista pasza istotnie może być powodem do wydzielania rzadkiego mleka, albo jak się praktyczni gospodarze wyrażają: „czy mleko może być przez krowę rozwodnione". W istocie większość gospodarzy jest skłonna do mniemania, że rozcieńczenie mleka z tego powodu faktycznie może nastąpić, a nawet najlepsze podręczniki oświadczają się w podobny sposób.

Że jednak systematycznych, porównawczych doświadczeń w tym kierunku dotąd nie mieliśmy, przeto prof. F. Tangl i A. Zaitschek przeprowadzili doświadczenia z użyciem rozmaitych pasz, tak suchych, jak i wodnistych. Doświadczenia te były wykonane w węgierskiej Stacji doświadczalnej dla badań zwierzęco - fizjologicznych w Budapeszcie, pod kierownictwem prof. uniw. Fr. Tangla, a wyniki tych badań zestawione są jak następuje:

1) Z wodnistych pasz skarmiano na 1.000 kilogramów żywej wagi, bez szkodliwych następstw dla zdrowia zwierząt, następujące ilości: wywaru 89 kg, dyni (owoc) 133 kg, buraków 82 kg, ziemniaków 34 kg, lucerny 76 kg.

2) Dziesięć krów, poddanych doświadczeniom, dostawało w wodnistych i suchych okresach doświadczeń w obfitości białko, a w przybliżeniu równą ilość „wartości skrobi". Ich żywa waga zwiększała się przy wodnistej paszy dziennie w przecięciu o 0·55 kg, a przy suchej paszy 0·60 kg.

3) Podczas żywienia wywarem i dyniami krowy prawie wcale wody nie piły, natomiast krowy żywione burakami, ziemniakami lub lucerną, piły dość znaczną ilość wody.

4) Przy żywieniu paszą wodnistą 1 krowa konsumowała przeciętnie 54 kg wody; na 1.000 kg żywej wagi wynosiła dzienna ilość konsumowanej wody: Przy żywieniu wywarami 90 kg, dyniami 124 kg, burakami 128 kg, ziemniakami 84 kg, lucerną 126 kg.

W przecięciu przyjmowanie wody jako napoju było w okresie żywienia wodnistą paszą o 30% wyższe, jak w okresach żywienia suchą paszą.

5) Z postępem laktacji zwiększała się znacznie procentowa zawartość wszystkich części składowych mleka, z wyjątkiem zawartości cukru mlecznego, która prawie była stałą; zawartość białka i tłuszczu powiększała się znaczniej, jak zawartość części mineralnych mleka.

6) Z dziennego udoju przypadało w przecięciu 55% na udój ranny, a 45 „ na udój wieczorny. Ale mleko z wieczornego udoju, nawet gdy udój był większy od rannego, wykazywało zawsze większą zawartość tłuszczu, w przecięciu o 1·10% więcej, jak mleko z udoju rannego.

7) W składzie mleka wyprodukowanego zarówno z paszy wodnistej, jak i suchej, nie było żadnej różnicy; jest przeto nieuzasadnionem mniemanie, że wodnista pasza daje mleko rzadsze, jak pasza sucha.

Jakkolwiek przy żywieniu paszami wodnistemi objawia się u krów zwiększone przyjmowanie wody, to jednak nie sprawia żadnej zmiany mleka, ani nie wpływa na ilość udoju.

8) Niektóre wodniste pasze wpływały jednak w rozmaity sposób na ilość udoju mleka; mianowicie przy żywieniu krów wywarami, burakami i lucerną udój mleka się zwiększał, przy żywieniu ziemniakami udój się nieco zmniejszał, a przy spasaniu dyń ubytek mleka był bardzo znaczny.

9) Wysokość udoju zależną jest nie tylko od ilości spożytych, strawnych składników pożywnych i od spożytej wartości skrobiowej, ale także od jakości paszy.

(Deut. Landw. Presse). *S. W.*

Zasiew łubinu jako zielonego nawozu pod ziemniaki. W Ill. Landw. Zeitschrift pisze inspektor rolniczy p. Biedertadt Steinkirchen. Na gruntach całkiem lekkich, na których można uprawiać tylko białe ziemniaki i na których one udają się dobrze, obserwowałem niektóre doświadczenia ze zasiewem łubinu jako zielonego nawozu. To doświadczenie polega na tem że w bruzdy zasiewa się łubin na nawóz. Ziemniaki sadzono w bruzdach w oddaleniu 30—40 cm. Rzędy oczywiście w odpowiedniej odległości, najmniej 60 cm. od siebie. Grunt pod ziemniaki obrabiano zresztą jak zwykle. Ostatnie obsypujące bruzdy robili ludzie niezbyt głębokie, ale stosownie do znacznego oddalenia rzędów bardzo szerokie tak, że grobelki były prawie płaskie. Natychmiast po wyrobieniu bruzd zasiewa się w nie łubin ręką. Przy płaskiem ukształtowaniu grzbietów pozostaje wiele ziarn na spadzistych płaszczyznach groblach, ale wiele więcej ziarna wpada w środek bruzd; na tamte pierwsze zawsze zesypie się nieco spulchnionej ziemi i przykryje je, a jeśli spadnie jaki taki deszcz, to bruzdy całe wkrótce zazieleniają się łubinem. Do czasu zbioru ziemniaków po największej części łubin jest już w pełnym kwiecie.

Twierdzą powszechnie, że stąd nie wypływa żadna szkoda dla ziemniaków, że one owszem tam, gdzie są ochronione łubinem, tworzą większe i lepsze bulwy niż tam, gdzie piasek bez łubinu jest wystawiony na upał słoneczny. Zaraz po zbiorze ziemniaków daje się nieco nawozu, który przeważnie tam się rozrzuca, gdzie niema łubinu. Następnie przyoruje się to wszystko i pod następne żyto otrzymuje się przewyborne pole. Otrzymują w ten sposób na gruntach bardzo lekkich zupełnie piękne zbiory żyta.

O ile to postępowanie mogłoby być z korzyścią zastosowane i w większych gospodarstwach, można by się przekonać o tem robiąc próby na małych przestrzeniach. W mniejszych gospodarstwach z glebą piaszczystą, gdzie po największej części daje się odczuwać dotkliwy brak nawozu, gdzie właściciel swój grunt sam uprawia, można w zupełności polecić zastosowanie tego doświadczenia na szerszą skalę. *K. J.*

Zabezpieczenie stajen od much. Najlepszym środkiem zabezpieczenia stajen od napadu much, które w lecie są istotną plagą dla koni i bydła, jest przyćmienie światła w stajniach i oborach. Cel ten osiągnie się przez posmarowanie szyb w oknach wapnem, do którego należy dodać trochę farbki niebieskiej, używanej zwyczajnie przy praniu bielizny. Wskutek tego stajnie zostaną trochę przyćmione a muchy w przeciągu kilku dni wyniosą się ze stajen.

Kto nie chce stajen zaciemniać, ten niech każe na wiosnę ściany i powałę stajen pobielić rzadkiem wapnem, do którego należy dodać 2% Antinoninu. Antinonin jest silnym środkiem dezinfekcyjnym, który nada wapnu kolor jasno żółty. Środek ten jest bezwonny, a jednak muchy nie znoszą go i wynoszą się ze stajen. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Zamiast ogólnej wystawy przyrodniczo-lekarskiej, której tym razem Komitet gospodarczy Zjazdu postanowił nie urządzać, odbędą się mniejsze specjalne wystawy poszczególnych sekcji. Sekcja mineralogji, geologji i geografji urządza w instytucie mineralogicznym wystawę minerałów polskich;

Sekcja farmaceutyczna urządza w lokalu Ligi pomocy przemysłowej (ul. Straszewskiego 28) wystawę krajowego przemysłu farmaceutycznego.

W sekcyi nauk ścisłych prof. Dr. Karol Olszewski przygotowuje w salach swej pracowni wystawę przyrządów do skraplania powietrza i wodoru.

Przegląd bydła polskiego w Rawie (Król. polskie). W dniu 8. czerwca odbędzie się w Rawie przegląd bydła rasy polskiej z obór związkowych w powiecie rawskim. Jednocześnie odbędzie się przegląd inwentarza drobnej własności, urządzany przez Rawskie Towarzystwo rolnicze.

Zakład ubezpieczenia robotników. Otrzymujemy następującą korespondencję: Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, w zagadkowy sposób swe książki prowadzi, rachunkowość tej instytucji bywa, by się oględnie wyrazić, dziwnie interesującą! Przed kilku dniami dostaję wezwanie zapłaty kwoty K 217·88 tytułem premji za maszynistę za czas od 1/11 1908 do 31/12 1910 r., i musiałbym rzeczoną należytość, dawno uiszczoną, płacić powtórnie, gdybym pokwitowań Zakładu nie był zachował. Ku utrapieniu Zakładu posiadam jednak kwity na premje za maszynistę uiszczone, mianowicie na K 67·04 za czas od 1/11 1908 do 30/6 1909, na K 60·76 od 1/7 1909 do 31/12 1909, na K 50·28 od 1/1 1910 do 30/6 1910 r. i zalegam tylko z premją od 1/7 1910, do 31/12 1910! Podaję to do wiadomości publicznej ku przestrodze interesowanych, a nimi są wszyscy rolnicy, z radą, by pokwitowania względnie recepisy pocztowe przechowywano najmniej do trzeciego pokolenia. Tadanie 19/5 1911. *Józef Bartmański.*

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 3. czerwca 1911 r. o godzinie 3-ciej popołudniu w Krakowie, w wielkiej sali Towarzystwa Rolniczego przy Placu Szczepańskim l. 8. II. piętro. Porządek dzienny: 1) Odczytanie projektu nowego statutu Towarzystwa 2) Dyskusja.

Wyścigi konne we Lwowie. Trzeci dzień wyścigów konnych nie zgromadził na torze tak licznej publiczności, jak poprzedniej niedzieli, z powodu wielkiego oziębienia temperatury.

W pierwszym biegu z płotami o nagrodę 1100 K, meta 2400 m., zwyciężyła „Gamratka“ hr. W. Dzieduszyckiego pod p. Zangenem.

W drugim biegu o nagrodę prezydenta 3000 K, meta 2800 m. startowało tylko dwa konie. Pierwszym był „Wright“ p. K. Ostoia-Ostaszewskiego.

W biegu sprzedażnym o nagrodę 1300 K, meta 1000 m. pierwsza była „Greti“ p. Hansa Etti.

W biegu o nagrodę Rahu 1000 K, meta 1600 m., pierwsza była „Maseczka“ p. K. Ostoia-Ostaszewskiego. Pięć koni biegało.

W steeple-hase Rezedy o nagrodę 1150 K, meta 4000 m., pierwsza była „Licho ze szlarką“ por. Edera. pod właścicielem. Siedm koni biegało.

W biegu o nagrodę Liszki 1000 K, meta 1600 m. pierwszy był „Marden Boy“ por. Köppla.

W konkursie hippicznym najwięcej punktów, bo 78, uzyskała „Ardenka I“ p. K. Ostoia-Ostaszewskiego.

Biuro buchalteryjne prowadzące rachunkowość gospodarską systemem amerykańskim zawiązało się we Lwowie przy ul. Sokoła l. 4. Właśnie pora obecna jest najstosowniejszą dla przeprowadzenia fachowego, umiejętnego, zamknięcia ksiąg gospodarskich i ewentualnego założenia nowych ksiąg i regestrów. Zwracamy więc powtórnie uwagę P. T. Czytelników na dołączony do dzisiejszego numeru prospekt Biura buchalteryjnego.

Dar Grunwaldzki. Polsko-katolicka księgarnia nakładowa Zdzisława Rzepeckiego i Spółki w Poznaniu wpłaciła do kasy naszej koron 100 jako dalszą ratę z zysku osiągniętego przy sprzedaży „Albumu Jubileuszowego Grunwald“. Kwitując z odbioru kwoty powyższej zaznaczamy, iż 10% czystego zysku na egzemplarzach sprzedanych w Galicji otrzymujemy na „Dar Grunwaldzki“. Razem otrzymaliśmy od powyższej firmy 500 koron. Kraków, d. 8. maja 1911. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej: *Dr. Ernest Bandrowski, Antoni Januszewski.*

Prusacy znowu konfiskują! Niedawno temu odbyła pruska policja masowe rewizje po księgarniach polskich w Poznaniu. Tym razem chodziło o konfiskatę literatury pod tytułem „Ojczyzna w piśmie i pomnikach“, którą wydał Zdzisław Rzepecki i Ska w Poznaniu, a która w naszej dzielnicy cieszy się uznaniem i wielkim pokupem. Ponieważ wydawcy mają większy zapas dzieła tego na składzie u generalnego zastępcy swego p. Jana Paullego w Krakowie (ul. Krowoderska 47), przeto wysyłka zamówionych egzemplarzy nie dozna opóźnienia. Cena egz. 23 koron, na raty miesięczne po 3 kor. miesięcznie. Prokuratorji pruskiej nie podobały się w tomie II. poezje Ujejskiego, Wyśpiańskiego i dlatego wydała rozkaz konfiskaty. O wyniku procesu doniesiemy czytelnikom w swym czasie, na razie zaś zachęcamy do nabycia dzieła, które zawiera 500 ilustracji i napisane jest z prawdziwym polotem.

BIBLIOGRAFJA.

Inż. Stefan Biedrzycki: „Zarys mechanicznej uprawy roli“. Wydawnictwo Centr. Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem. Nr. 3.

Nie jest to szablonowy podręcznik z suchym opisem czynności i receptowemi wskazówkami co do uprawy, ale systematyczne przedstawienie własności gleby, z któremi uprawa mechaniczna liczyć się powinna, wyjaśnienie działania poszczególnych narzędzi rolniczych i metod. Większą część dzieła zajmuje strona więcej teoretyczna, nauka o roli, celach i środkach mechanicznej uprawy, resztę dzieła zajmuje przedstawienie sposobów wykonania uprawy oraz wymogi stawiane przez rozmaite typy gleb. Uzupełnienie stanowi zwięzłe przedstawienie orki parowej. Jak autor w przedmowie podaje, uważa on nową pracę przedewszystkiem jako podręcznik szkolny. Niewątpliwie może on spełnić zupełnie dobrze to zadanie w szkołach o poziomie średnim i wyższym, aczkolwiek oceniając go z tego punktu widzenia musielibyśmy uważać za zbędne obszerne traktowanie części teoretycznej, ogólnej, która w normalnym programie szkół uwzględnioną dostatecznie jest w innych przedmiotach.

Natomiast cały układ i sposób traktowania przedmiotu odpowiada doskonale potrzebom inteligentnego praktyka, któremu bądź brak podstawowych wiadomości, lub, który potrzebuje ich odświeżenia. Czytelnik tego pokroju znajdzie w podręczniku p. Biedrzyckiego odpowiednią ilość teoretycznych uzasadnień, naukowe wyjaśnienie postępowania praktycznego według potrzeb rozmaitych upraw i typów gleb, a wszystko przedstawione w sposób jasny, przystępny i treściwy.

Trzeci tom wydawnictwa Centralnego Towarzystwa rolniczego wypełnił poważny brak w naszej literaturze i przyczynić się może do zwrócenia większej uwagi na racjonalną uprawę mechaniczną roli, która niestety wobec powszechnego prądu nawozowego idzie często tak niesłusznie na plan drugi.

Prof. J. M. Pomorski.

Pytania i odpowiedzi.

Jeszcze odpowiedź na pytanie 27. w nr. 13. *Rolnika*, które brzmiało:

Chcę kupić sobie siewnik do sztucznych nawozów i upraszam Panów agronomów o łaskawe podanie w Rolniku, jaki system jest najlepszy, względnie jaka fabryka wyrabia najlepsze takie siewniki.

Wskutek pytania 27. zamieszczonego w N-rze 13. „Rolnika“ zarzucił W. pan Łucjan Turnau z Suchowoli publicznie firmie Fr. Melichar, że siewniki jej do nawozów sztucznych

Westfalja nie wytrzymują porównania z siewnikami Kuxmanna z Bielefeldu i t. d.

Nie chcemy i nie widzimy potrzeby udowadniać, że siewniki Melichara, jeśli nie są lepsze, to już przynajmniej są tak dobre jak Kuxmanna — bowiem w sprawie tej orzekło już dawno wielu rolników, których zdanie także na wiarę zasługuje, a których orzeczenia są fachowe i miarodajne dla całego świata rolniczego i naukowego. — Chcemy li tylko wyjaśnić, co było powodem, że siewnik u p. T. połamał się — bowiem wskutek telegraficznego polecenia Melichara **badaliśmy sprawę na miejscu.**

Otóż przedewszystkiem należy zaznaczyć, że p. T. posiada siewnik o szerokości rzutu 3 metrów a całej szerokości blisko 4 metry, a w dodatku bez przodka. — Znane są nam drogi galicyjskie, przeto zbytecznem jest wyjaśniać, z jakiemi przeszkodami odbywać się musi transport maszyny tak szerokiej i że skazaną jest ona na przebywanie drogi rowami i na sztuczne przeprawy przez mosty mierzące czasem ledwo $1^1/_2$ metra a już wybaczyć trzeba nawet mądremu fornalowi, jeśli dostawszy po raz pierwszy tak szeroką maszynę do kierowania — **zawadzi o jakieś drzewo lub słup i złamie oś wraz z osadą tak, jak to właśnie było u p. Turnaua w Suchowoli.** — Najgorszem jednak jest to, że p. T. kupił siewnik tak szeroki bez przodka. Jest wiadomem, że kierowanie tak szeroką maszyną bez przedniego steru jest nader trudne, a wykazała to praktyka, że siewnik bez przodka przy nawracaniu trzeba bezwarunkowo z ruchu wyłączać, inaczej może albo tryb albo łańcuch pęknąć a nie jest wykluczonem także większe uszkodzenie — zależnie od siły koni. — Łańcuch wysiewający nawóz przy Westfalji urządzony jest w ten sposób, że obracać się może tylko w jednym kierunku — jeśli zaś fornal nawracając siewnik na miejscu nie wyłączy łańcucha z ruchu, wówczas wskutek przeciwnego ruchu kół łańcuch ciągniony jest przemocą w kierunku przeciwnym, co powoduje w następstwie albo zerwanie łańcucha albo złamanie koła trybowego. —

Przy siewnikach z przodkiem jest wypadek zmiennego kierunku ruchu kół wykluczonym, bowiem przodek powoduje, że maszyna zakreśla przy nawracaniu formalne półkole, przyczem jedno koło obraca się na miejscu a drugie zakreśla łuk, idąc ku przodowi a nigdy w tył.

Co do podanej ryczałtem kwoty K. 100 za zapłacone części wiadomo nam, że część z osią, którą fornal złamał wjechawszy z maszyną w rów, **kosztowała tylko 46 koron.**

Chcemy jednak zaznaczyć, że Melichar w ciągu ostatnich 3 lat sprzedał do Galicji około 150 siewników Westfalja. — Z tego pobrał Syndykat krakowski i Związek handlowy w Krakowie i Lwowie 34 Westfalji — a jak z nadesłanej nam przez Melichara specyfikacji widzimy, zamówił Syndykat i były Zw. handl. **ogółem za 125 koron 30 groszy części z fabryki a z naszego biura pobrał części za koron 67.** — Wszystkie te części pobrano tylko do 3 maszyn Zarządów dóbr: Wysocko, Kadłubiska i Suchowola — zaś **do 31 innych Westfalji nie pobrano ani jednego kawałka.**

Wszystkie te 3 Zarządy dóbr posiadają siewniki bez przodków, a powodem rwania się łańcucha i łamania kół zębatych jest tylko zła usługa.

Towarzystwo gospodarskie pobrało dla swych członków **dwadzieścia dziewięć siewników w ciągu 3 lat, a zamówiło ledwo za 6 (sześć) koron 20 groszy części rezerwowych.** — My zaś do sprzedanych kilkudziesięciu siewników nie sprzedaliśmy nawet za 100 koron części — co możemy wykazać księgami. Jeśli więc sto kilkadziesiąt siewników pracuje dobrze od lat kilku i nie wymaga reperacji — to łatwo dorozumieć się, że przy owych 3 siewnikach musi zachodzić jakiś powód, niezależny ani od konstrukcji ani od materjału maszyny.

Sto kilkadziesiąt Westfalji Melichara pracuje w Galicji, ku największemu zadowoleniu właścicieli i bez jakichkolwiek naprawek — co wskazuje, że materjał jest doskonały — i **udowadnia zbyt dosadnie niesłuszność zarzutów podniesionych przez p. Turnaua.** — Trudno natomiast winić Melichara lub innego fabrykanta, jeśli ktoś kupi siewnik dla stosunków lokalnych nieodpowiedni i jeśli fornal — nie będąc poinformowanym, jak ma siewnik obsługiwać lub nie mogąc ominąć rowu, lub wreszcie zawadziwszy o drzewo lub słup przydrożny maszynę połamie — a sądzimy, że jest **już co najmniej niesprawiedliwem zarzucać winę fabryce,** — mającej w świecie całym jak najdoskonalszą opinję **mimo, że fornal połamał siewnik nie podczas pracy, ale podczas jazdy drogą, zjechawszy w rów, a następnie zawadziwszy o drzewo,** czego sami fornale nie wypierają się a przytem przyznają, że siewnik jest bardzo dobry. — **Dziwnem jest też, że p. T. sam przyznaje, że siewniki Melichara rzędowe i kombinowane są doskonałe** a gani Westfalję — mimo, że ona sporządzona jest z tego samego materjału. Melichar ma własną odlewnię żelaza i do wszystkich maszyn daje materjał jednakowo doskonały.

W końcu na życzenie Melichara wyjaśniamy, że Melichar z p. Turnauem nigdy nie korespondował, że zatem zarzut, iż Melichar pisze do „nas" po niemiecku, jest również bez racji. — Natomiast prawdą jest, że Melichar na listy niemieckie z Galicji odpowiada po niemiecku, bo nie czuje się być powołanym do udzielania klienteli uwag w kwestji językowej a jako kupiec stoi na stanowisku neutralnem i **odpowiada każdemu klientowi w tym języku, w jakim go zapytał.**

180 (1—1) *AGRARIA.*

Adam Kamiński we Lwowie.

Nadesłane.

Rolnicy zamawiajcie i kupujcie już teraz tomasynę na jesień! Przy odbiorze tomasyny w maju, oszczędza się w porównaniu z zakupem w jesieni około 15—18 koron na wagonie (10.000 kg.). Na zaoszczędzenie to składa się: dodatkowy opust majowy w kwocie K 9, o ile zamówienie do natychmiastowej wysyłki wpłynie do fabryki najdalej do 25. maja, następnie różnica w cenie tomasyny. Do końca czerwca bowiem obowiązują ceny wiosenne, niższe o $^1/_2$ halerza na kilo-procencie kwasu fosforowego. I tak wagon (10.000 kg.) tomasyny o zawartości n. p. 18% cytr. rozp. kwasu fosfor. kosztuje do końca czerwca loko Oświęcim K 742·50, od 1. lipca zaś kosztować będzie K 751·50, zatem różnica na K 9, co razem ze wspomnianym dodatkowym opustem majowym czyni K 18. Oprócz tych dla rolnika nader ważnych, czysto oszczędnościowych względów, przemawia za wczesnem sprowadzeniem ta okoliczność, że pod jesień z powodu przypadających na ten czas manewrów wojskowych przychodzi zwyczajnie zastój w transportach kolejowych tak, że fabryki mimo wszelkich ze swej strony wysiłków nie mogą uczynić zadość życzeniom odbiorców co do dostawy towaru na czas. Mając na względzie rabat dodatkowy, a zwłaszcza wczesną i regularną dostawę, należy zamawiać tomasynę do natychmiastowej wysyłki w maju, najdalej zaś do 14. czerwca. W czerwcu, o ile zamówienie wpłynie do 14. tego miesiąca, udziela się rabatu K 6. Wcześniejszego sprowadzenia tomasyny nie należy się zupełnie obawiać, mączka żużlowa Thomasa bowiem daje się dobrze — byle tylko w suchem miejscu — przechować, a jej kwas fosforowy pozostaje zawsze jednakowo skuteczny.

I wcześniejszy rozsiew tomasyny oddziaływa korzystnie na zbiór; jej kwas fosfor. jest niezmiennie skutecznym a dłuższe pozostawanie w roli nie czyni go bynajmniej trudniej rozpuszczalnym ani też nie zostanie spłukany do warstw głębszych. Jak widzimy, wczesne zakupno tomasyny niema żadnych ujemnych stron, owszem przynieść tylko może rolnikowi znaczne korzyści materjalne.

Zwraca się uwagę P.T. sportsmenów a szczególniej pp. weterynarzy na ogłoszone w tem piśmie prawdziwie angielskie artykuły weterynaryjne, weterynarza Williama Steven'a w Londynie, które nabyć można (**Steven'a Ointment** tylko na polecenie weterynarza) w aptekach i większych sklepach. Artykuły te zyskują w Austrji i Niemczech coraz większe rozpowszechnienie. W Anglji są już znane dawno — w kołach właścicieli cennych koni stały się prawie niezbędnemi.

Z działalności Towarzystwa.



Z KOMITETU.

W czwartek, dnia 8 czerwca b. r. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w Stryju na targowicy miejskiej targ, celem zakupna buhajów stacyjnych. Komisje ustanowione przez Wydział krajowy i c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie, będą zakupywały buhaje w wieku od 10—18 miesięcy. Nadto w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących, przyznawane będą premje za buhajki młode, ponad 5 miesięcy, pod warunkiem, że właściciele zobowiązują się buhajki te nadal chować i przedstawić ponownie Komisji po osiągnięciu dojrzałości, tudzież za buhaje starsze, zdatne do rozpłodu, o ileby przez Komisję nie zostały zakupione z powodu pokrycia zapotrzebowania.

Certyfikaty, celem uzyskania zniżki opłaty przy przewozie koleją, będzie wydawała i rozsyłała interesowanym Rada Oddziału c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego Stryjsko-Żydaczowskiego w Podhorcach obok Stryja (poczta w miejscu), która również udzieli wszelkich wyjaśnień.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego:

Wiceprezes: *A. Dąmbski* m. p. Dyrektor biura: *Wł. Niwicki* m. p.

Inspektor hodowl. p. Kazimierz Fedorowicz wyjeżdżał 22. maja do Borszczowa i Turki.

Inspektor sadownictwa p. Wł. Lichański wyjeżdżał celem udzielenia pomocy fachowej dnia 24. b. m. do Dołhołuki, dnia 26. b. m. do Białego Kamienia, zaś dnia 27. do Budy (Małe folwarki).

Z ODDZIAŁÓW

Protokół

Walnego zebrania Oddziału Przemyślańskiego

c. k. gal. Tow. gosp. odbytego dnia 26. kwietnia 1911.

Obecnych 75 członków.

Przewodniczący konstatując komplet zarządza odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. Odczytany protokół przyjęto jednomyślnie do wiadomości z tą poprawką, że w skład komisji rewizyjnej rachunków za rok 1911 wchodzi p. Jan Sikorski zamiast p. Rolisława Staneka.

Przewodniczący udzielił głosu p. Teodorowi Borysowi, który wygłosił wykład o sadzeniu drzew owocowych, który wielce słuchaczy zainteresował. Następnie złożył p. Bieniasz Franciszek sprawozdanie z przebiegu Ogólnej Rady we Lwowie, poczem na wniosek sprawozdawcy powzięto następującą uchwałę:

Walne zebranie Oddziału Przemyślańskiego poleca Prezydjum Rady Oddziału odnieść się do Komitetu c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie z prośbą, by wszelkie referaty mające być w przyszłości traktowane na Ogólnej Radzie we Lwowie były wpierw a najmniej na tydzień przed Zebraniem rozesłane do delegatów dla należytego rozpatrzenia.

Wskutek niejawienia się na posiedzeniach Rady Oddziału członka tejże p. Piotra Michaliszyna od prawie dwu lat, uchwalono wybrać w miejsce jego członkiem Rady Oddziału p. Franciszka Bieniasza, który też wybór przyjął. Na wniosek p. Franciszka Bieniasza uchwalono wznowić akcję tępienia myszy polnych. Na wniosek p. Franciszka Bieniasza powzięto następujące uchwały: 1) Walne zgromadzenie Oddziału Przemyślańskiego poleca Radzie Oddziału, aby poczyniła wszelkie starania w kierunku założenia agencji handlowej w Przemyślanach dla zbytu produktów rolnych; 2) Walne zgromadzenie poleca Radzie Oddziału zakupić odpowiednią ilość, stosownie do zebrać się mających zamówień zadatkowych - grysu z magazynów wojskowych po niskich cenach.

Odczytano pismo Komitetu we Lwowie z dnia 11-go marca 1911 L. 1167/11 w sprawie zarządzeń weterynaryjnych w czasie zarazy bydlęcej — pryszczycy, poczem na wniosek p. Franciszka Bieniasza powzięto następującą uchwałę:

Walne zgromadzenie Oddziału Przemyślańskiego uchwala prosić Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, by poczynił starania u czynników miarodajnych w kierunku zmiany ustawy o tępieniu pryszczycy a to ze względu, że zbyt ostre przepisy tej ustawy wcale nie przyczyniają się do rychłego stłumienia wybuchłej zarazy a ludność narażają na dotkliwe i niepowetowane straty. O poparcie tej uchwały należy się odnieść do wszystkich Oddziałów.

Na wniosek p. Hołodniaka uchwalono odbyć w odpowiednim czasie wykład o pszczelnictwie.

Po zebraniu rozsprzedano 360 sztuk szczepów owocowych po zniżonych cenach niżej połowy.

Przewodniczący:
Roman Tyzenhaus.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Ministerstwo rolnictwa rozesłało do wszystkich głównych korporacji rolniczych okólnik tyczący się rozszerzenia zniżek frachtowych dla przewozu pasz, siana słomy etc. na dalsze linje kolejowe austr. Okólnik ten brzmi:

C. k. Ministerstwo rolnictwa, Wiedeń, dnia 11. maja 1911 L. 20343/410.

Odnośnie do tutejszego pisma z dnia 3. marca 1911 L. 9600 zawiadamia się Szanowne Towarzystwo, że zniżki frachtowe udzielone przez c. k. koleje państwowe a ogłoszone w N-rze 23. Dziennika rozporządzeń dla kolei państwowych i żeglugi z 25. lutego 1911 pod l. 255—257 (na str. 565—568) dla siana i słomy, melassy, sztucznych pasz dla bydła, wytłoków i świeżych odpadków buraczanych, dalej otrąb, na mocy ogłoszenia w N-rze 53 Dziennika rozporządzeń dla kolei państwowych i żeglugi z dnia 9. maja 1911 pod l. 53 (na str. 949) z ważnością od 1. maja 1911 aż do odwołania, najdalej zaś do 31. grudnia 1911, rozszerzone zostały na następujące linje prywatnych kolei, a mianowicie: Aussig-Cieplice (Teplitz), Buschtehrad, Koszyce-Bogumin (Kaschau-Oderberg) (austr. linje) i Wiedeń-Aspang.

Powyższe podaje się do wiadomości Szanownego Towarzystwa a także celem informacji kół interesowanych.

Za c. k. Ministra rolnictwa:
Seidler m. p.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 15/V. 1911 do 21/V. 1911. Pszenica 11·50—12·00; Żyto 7·50—7·75; Jęczmień brow. 0.00—0·00, past. 8·30—8·60; Owies 8·50—8·70; Hreczka 0·00—0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·70—13·20, bobik 8·0 do 8·30, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00, Rzepak zim. stary 13·00—13·25, letni (now.) 11·25—11·50, Chmiel 115—125 00, Koniczyna: czerwona 75·00—80·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 00·00—00·00, Tymotka 00·00—00·00, Siano lepszej jakości 3·30 3·50, gorszej 3·00 do 3·10, otawa 2·60—2.60, siano z koniczyny 3·60—3·70, słoma ›kłotowa 3·00—3·00. mierzwiasta 2·60 2·60, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00 do 15·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·30—3·39. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 10·00—10·25, otręby żytne 10·00—10·00. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·20 1·28, mięso wołowe tylne w ćwiartkach l co rzeźnia 1·48—1·56 mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·28—1·32, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1.32—1·40. Spirytus kontyngentowy 44.75—45·00, ekskontyngentowy 25·00—25·25.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 20. maja 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·00—11·50, Żyto 7·25—7·50, Jęczmień browarniany 7·75—8·00, Groch Victorja 00·00—00·00, Groch zwykły 0·00—0·00, Owies 8·00—8·25, Hreczka 6·80—7·00, Wyka 0·00—00·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00—000·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 21·50—22·50, nadkontyngent 11·50—12·50.

Usposobienie zniżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 23. maja 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg.) 13·10—13·55; banatka (77—80) 12·65—13·05; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—78) kg. 12·60—12·85); słowacka (76—79 kg.) 12·40—12·75; południowa (76—80 kg.) 12·4—12·75; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 9·65—9·95; peszteńskie (72—75 kg) 9·80—10·00; austrjackie (70—75 kg) 9·50—9·80.

Jęczmień morawski loco stacje 00·00—00·00; słowacki loco stacje 0·00—00·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 0·00—0·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·25 8·50, browarniany 9·00—9·30.

Owies węgierski pierwszej sorty 10·55—10·85; prima 10·20—10·50, średni 9·95—10·20, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 20/5. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·50 (pół słodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·25-3·35, morawskie (półsłodkie) 3·00—3·20, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·00—3·20; (słodkie) 3·40—3·50.

Agencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Dnia 16 maja sprzedano na targu w Pradze 11 sztuk bydła Wp. Stefana Janki z Hoszan i tak: 1 buhaj wagi 590 kg po 103 hal, 1 jałówka wagi 485 kg po 104 hal, 1 jałówka wagi 405 kg po 89 hal, 1 byczek wagi 390 kg po 89 hal, 2 krowy wagi 980 kg po 89 hal, 1 krowa wagi 450 kg po 86 hal i 4 krowy wagi 1870 kg po 80 hal, za łączną kwotę: Koron 4568 hal 95, oraz 14 sztuk wołów Wp. Jana Gnoińskiego z Cieszanowa i tak: 10 wołów wagi 5570 kg po 94 hal i 4 woły wagi 2000 kg po 84 hal, za łączną kwotę: Kor. 6915 hal 80.

Dnia 15go i 16go maja zakupiono na jarmarkach w Stanisławowie i Nadwórnie 16 sztuk bydła dla Wp. Juljusza Łubkowskiego do Nowosiółki przeciętnej wagi 715 kg para za kwotę: 5132 Koron.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 24-go maja 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 62, buhajów 9, krów 72, razem bydła rogatego 143 sztuk, jałownika 96, cieląt 138, owiec (kóz) 0, nierogacizny 65, razem 442 Woły opasowe płacono od 89—98, woły chude 00—00, buhaje 88—100, krowy 00—00, jałownik 80—84, cielęta 84—98, nierogacizna galic. 108—113 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 320—630, woły chude (z paszy) 000—000, buhaje 344—795, krowy 200—380, jałownika 90—290, cielęta 29—45, nierogacizny galic 96—160.

Kraków dnia 19go maja 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 724 cieląt 271, owiec i kóz 7, nierogacizny 347, razem 1349 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 93—104, woły z paszy 86—103, krowy 74—98, jałownik 68—93, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 116—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—360, woły z paszy 000—000, krowy 140—360, jałówki 100—250, cielęta 20—90, owce i kozy 20—30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 944, na konsumcję innych gmin kraju 279, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 89 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 37.

Kraków, dnia 23-go maja 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 102, cieląt 304, owiec i kóz 0, nierogacizny 221, razem 627 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 96—00, woły z paszy 92 95, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 98—106, nierogaciznę bitej wagi od 140—154. Z zakupionych na oko płacono za sztukę buhaje 100—400 woły z paszy 000—000, krowy 130—300, jałówki 150—220, cielęta 20 60, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 570, na konsumcję innych gmin kraju 57, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 18-go maja 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 73 sztuk owiec od 120—152, 164 sztuk cieląt od 1·20—1·60, wyjątkowo 1·72 K. — z potrąceniem 1—88 kg. na sztuce; 3600 kg. mięsa wiepszowego, a to z czeskich świń od 140—160, galicyjskich 152—164, 23.250 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 136 152, tylne 156—176, z buhajów: przednie 140—156, tylne 152—160, z krów: przednie 128—140, tylne 140—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 148—156. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z dnia 22-go maja 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 76 sztuk owiec od 128—152, 160 szt. cieląt od 1·36—1·76, wyjątkowo 1·88 (z potrąceniem 7—10) kg. na sztuce; 1920 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 160—176, galicyjskich 156—168, 15.450 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—152, tylne 156—176, z buhajów: przednie 140—156, tylne 152—160, z krów: przednie 128—140, tylne 140—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 148—156. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 22. maja 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 932 sztuk, a w szczególności 261 czeskiego, 671 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·92—0·98, prima od 0·99—1·08, wyjątkowo 1·09—1·14, buhaje od 0·88—1·10, krowy od 066—0·98; bydło galicyjskie: woły od 092—102, buhaje od 080—108, krowy od 066—1·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 074—1·02; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 12.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 22. maja 1911. Spęd: wynosił 4943 sztuk. Według gatunku 3.808 wołów; 583 buhajów; 479 krów; 73 bawołów. Razem 4.729 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 100—106; secunda: 90—98; tertia: 84—89; wyjątkowo: 114 Woły węgierskie siwe prima: 90—100; secunda: 80—88; tertia 74—78; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 100 114; secunda 90—99; tertia: 82—88; wyjątkowo: 118. Woły galic. prima: 96—108; secunda: 88—95; tertia: 00—00; wyjątkowo: 114 Buhaje prima: 100—106; secunda i tertia: 88—96; wyjątkowo: 108. Krowy prima: 88—92; secunda i tertia: 80—85, wyjątkowo 104 Bawoły prima: 70 76; secunda i tertia: 62 do 66; wyjątkowo 74—80. Bydło drobne 64—70.

Uwaga. Dzisiejszy spęd łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłego tygodnia o 214 sztuk większy. Na piątkowym targu kontumacyjnym przy mało ożywionym obrocie sprzedawano prima o 1—2 K. taniej, średnie gatunki o 3—4 K. Gorsze gatunki sprzedawano o 2 K. drożej, buhaje i bydło drobne o 4 K. Dzisiejszy targ buhajów był również niedostatecznie obesłany, wskutek czego buhaje i bydło drobne w stosunku do cen poniedziałkowych sprzedawano o 3—4 K. drożej. Podobnie bawoły i gorsze woły sprzedawano o 3—4 K. drożej. Targ opasów również mało ożywiony — prima spadły w cenie o 2 K. w stosunku do ostatniego targu poniedziałkowego, średnie gatunki o 3—4 K. Na wywóz sprzedano 1109 sztuk. Niesprzedanych pozostało 105 sztuk. Z ogólnej cyfry 4943 spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 2369 sztuk. z czego niesprzedano 69 sztuk. Poza targiem sprzedano 527 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 23. maja 1911.

Spęd wynosił łącznie 12.740 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 144—146, wyjątkowo 000—147, opasy średnie 134—142, opasy stare i lekkie 124—132, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 120—128, wyjątkowo 136, galicyjskie podświnki prima 120—124, secunda i tertia 110—119, wyjątkowo 000; wieprze i wysortowane świnie do chowu 100—114.

Uwaga. Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego o 152 podświnek mniejszy, zaś o 370 opasów większy. Przy bardzo ożywionym obrocie sprzedawano podświnki o 6—8 h drożej, opasy zaś mniej poszukiwane spadły w cenie o 1—2 h.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 22/5 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (szt.) 00·0—00·0, brukselska (litr) 0·00—0.00, czerwona (sztuka) 00.00 do 000·0, włoska (szt.) 00·00—0·00. Kalafiory (sztuka) 0·30—040. Kalarepa (szt.) 0·16—0·20. Marchew (100 kg.) 16·00—16·00. Pietruszka (100 kg.) 30·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 0·00—8·00. Karpiele (100 kg.) 0·00. Rzodkiew (wiązka) 0·6—00 10 Selery (sztuka) 0·15—0·20. Pory (sztuka) 0·06—0·06. Chrzan (100 kg). 24·0—24·00. Cebula (100 kg.) 45·0—45·00. Cebula młoda (wiązka) 0·2—0·4 Czosnek (100 kg) 50·00—50·00. Sałata (szt.) 0·6—0·10 Szpinak (garstka) 0·12—0·12. Ogórki (sztuka) 0·30—0.50. Szparagi (1 kg.) 0·80—1·00. Pomidory (1 kg.) 0·00—0·00. Jabłka stołowe (100 kg.) 00—100, kuchenne (100 kg.) 70—70. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—00 kuchenne (100 kg.) 00—00. Czereśnie (1 kg) 00—1·40.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.